Cena egz. 20 groszy. **Dnia 11 i 12 lipca w Bydgoszczy jubileuszowy zlot sokołów.** 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika" dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. | Założyciel Jan Teska. | Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 158. | BYDGOSZCZ, piątek dnia 10 lipca 1936 r. | Rok XXX.

Gdańsk pokazuje Lidze Narodów język.

Pan Greiser zaktualizował sprawę Gdańska. Uczynił to wprawdzie w sposób ulicznikowski, niemniej jednak dostatecznie głośny i niestety skuteczny. Kancelarje dyplomatyczne w całej Europie zachowują się jak mrowisko, do którego włożono **nie kij, lecz conajmniej zapaloną pochodnię.**

„Na pochyłe drzewo i kozy skaczą". Jest również taka bajka o umierającym lwie, do którego zbliża się osioł i wymierza mu pogardliwe kopnięcie. Szkoda, że niema jakiegoś porównania o starej babie i źle wychowanym koźle, trykającym na lewo i prawo rogami. Byłoby ono może najwłaściwsze dla obrazkowego przedstawienia genewskich wypadków.

Odpowiedzmy najpierw na pytanie: dlaczego pan Greiser mógł sobie pozwolić na to, na co sobie pozwolił? Istnienie Gdańska jest oparte o cztery filary: o traktat wersalski, o Ligę Narodów, o Anglję i o Polskę. Otóż z tych trzech filarów, **trzy tak dobrze jak nie istnieją.**

Traktat wersalski należy właściwie **do wspomnień** i do warsztatów historyków. Liga Narodów otrzymała **straszliwe cięgi z okazji zawojowania Abisynji.** Anglja, która przed 18 laty chciała osłabić pozycję Francji i Polski na morzu Bałtyckiem i dążyła do stworzenia z Gdańska punktu oparcia dla swej floty, obecnie poprzez porozumienie z Niemcami w sprawie flotowej **wycofała się z Bałtyku i pozostawiła go Niemcom jako ich wyłączną domenę.**

Została tylko Polska, jako ostatni czynnik, zainteresowany w utrzymaniu obecnego statutu „Wolnego" Miasta Gdańska, które jest już oddawna całkiem niewolną częścią składową Prus Wschodnich, lub przynajmniej odpowiedniego „Gau" (okręgu) partji narodowo-socjalistycznej. Ale i ta **Polska ma skrępowane ręce.** Porozumienie z Niemcami z daty 26 stycznia 1934 r. obowiązuje. Cały szereg spraw załatwionych (najczęściej na naszą niekorzyść) w rokowaniach bezpośrednich z pominięciem Ligi Narodów i w atmosferze niemal „przyjacielskiej" zaciążyło również na bilansie obecnego położenia. Jednem słowem **i czwarty filar nie wykazuje należytej odporności.**

Gdańsk w takiej sytuacji mógł więc sobie pozwolić, no, i pozwolił sobie „na całego". Takiej sceny, jak pokazywanie języka, Liga Narodów nie widziała. Jest to zapewne pierwszy tego rodzaju wypadek w historji dyplomatycznych spotkań i konferencyj.

Wiemy, dlaczego Gdańsk mógł się na podobny występ odważyć. W dalszym ciągu trzeba się zastanowić, poco to uczynił. Właściwie to pytanie powinno brzmieć: **dlaczego nakazano w Berlinie panu Greiserowi, aby zaatakował brutalnie Ligę Narodów, zażądał zmiany statutu i usunięcia wysokiego komisarza Ligi Narodów?**

Początkowy pretekst znaleziono w niewizytowaniu wysokiego komisarza Ligi przez komendanta krążownika „Leipzig". Miała to być odpowiedź na ubliżające niby niemieckiej marynarce zaproszenie przez tego komisarza również przedstawicieli opozycji. Obecnie zaś chodzi **o zupełne złamanie autorytetu Ligi Narodów** w ogólności, a jej zastępstwa dyplomatycznego w Gdańsku w szczególności. Berlin wydał rozkaz: **skończyć z Ligą Narodów w Gdańsku.** Usunąć jej komisarza, a jeśli się to nie da odrazu, tak go lekceważyć, tak poniewierać, **aby mu życie obrzydło i aby on albo nic nie znaczył, albo też sam z Gdańska uciekł.**

Naturalnie jest to tylko wstęp. W gruncie rzeczy chodzi o nowe zwycięstwo dyplomatyczne. w rodzaju przyłączenia Saary, czy łamania postanowień traktatu wersalskiego i możność całkowitego „Gleichschaltung" Gdańska. Taki stan rzeczy, że na **terenie Gdańska istnieją partje opozycyjne,** zakazane w Niemczech, jest dla władców Trzeciego Reichu **nie do zniesienia.** Ożywiony **kontakt z Gdańskiem** choćby ludności **Prus Wschodnich** stwarza niebezpieczeństwo przeniesienia się **„zarazy" wolnej myśli politycznej na teren Rzeszy.** Na to partja narodowo-socjalistyczna pozwolić nie może i dlatego dąży do

Pan wicepremjer Kwiatkowski jest dobrej myśli.

Ograniczenia w używaniu samochodów służbowych.

Warszawa, 9. 7. (PAT). W dniu 8 bm. odbyło się pod przewodnictwem p. wicepremjera Kwiatkowskiego **posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów.** Na początku posiedzenia p. wicepremjer omówił najważniejsze elementy obecnej sytuacji gospodarczej, podkreślając m. in. **dotychczasowe dodatnie rezultaty w zakresie gospodarki budżetowej, uspokojenia na rynku pieniężnym, wyrażającem się m. in. w napływie wkładów do P. K. O. oraz zmniejszenia się bezrobocia.** Mówiąc o wykonaniu przepisów dewizowych, p. wicepremjer podkreślił, że od czasu wprowadzenia tych przepisów, komisja dewizowa przydzieliła dewiz na 123.500 tys. złotych, w tem 83.500 tys. na surowce.

Następnie komitet ekonomiczny wysłuchał sprawozdania ministra przemysłu i handlu **o stanie polsko-francuskich rokowań handlowych.**

Uchwalono wnioski w sprawie **udzielenia do 10 miljonów zł gwarancji skarbu państwa za wypłacalność eksporterów, o ulgach w spłacie kredytów meljoracyjnych, zaciągniętych w Państwowym Banku Rolnym i ostatecznej regulacji tych kredytów, oraz w sprawie przydziału i użytkowania samochodów państwowych.**

Ten ostatni wniosek, który wniesiony zostanie jeszcze na radę ministrów, zmierza **do oszczędnej gospodarki samochodowej** zapomocą rewizji etatów, samochodów państwowych, ustalenia ścisłego ich podziału na reprezentacyjne i służbowe, przeznaczone **wyłącznie do wyjazdów służbowych,** oraz unormowania zakupu samochodów przez władze, urzędy, instytucje i zakłady państwowe.

Precz z pisaniną!

Kasowanie zbędnych zarządzeń i okólników.

Warszawa, 9. 7. (Tel. wł.). Na terenie wszystkich ministerstw podjęte zostały prace, mające na celu **usunięcie balastu zbędnej pisaniny przy załatwianiu spraw najprostszych i nie budzących wątpliwości.** W pracach tych natknięto się we wszystkich dziedzinach służby państwowej na olbrzymie ilości obowiązujących formalnie okólników, które utrudniają a nawet wręcz **hamują funkcjonowanie machiny administracyjnej.**

Ze szczególną starannością rozpoczęto badanie okólników w tych ministerstwach, które mają najwięcej kontaktu ze społeczeństwem, a więc w ministerstwie spraw wewnętrznych, skarbu oraz przemysłu i handlu. **Wszystkie zbędne, a nieraz wręcz ze sobą sprzeczne, zarządzenia i okólniki będą skasowane.**

Polsko-francuska umowa handlowa wygasła.

Pertraktacje dotąd bez wyniku.

Warszawa, 9. 7. (Tel. wł.) Dnia 10 bm. upływa moc obowiązująca polsko-francuskiej umowy handlowej z 1924 r. **Umowa ta została, jak wiadomo, wymówiona na 3 miesiące przez rząd polski.** Dnia 9 bm. po raz ostatni, w myśl instrukcji ministerstwa skarbu, polskie urzędy celne stosować będą konwencyjne stawki celne do towarów, pochodzących z Francji, kolonji francuskich i krajów mandatowych.

Jak się zdaje, z dniem 10 bm. zapanuje istotnie przynajmniej na jakiś czas, **stan beztraktatowy w polsko-francuskich stosunkach handlowych.** Od szeregu tygodni toczą się wprawdzie w Paryżu polsko-francuskie rokowania celem zawarcia prowizorjum handlowego, ale dotychczas bez rezultatu.

Delegacja polska wystąpiła w Paryżu z postulatem takiego uregulowania polsko-francuskich obrotów handlowych, aby w rezultacie przyniosły one **czynne saldo dla Polski.** Tylko wówczas będzie mogła Polska wykonywać swe zobowiązania, wynikające z tytułu obsługi kapitałów francuskich, ulokowanych w polskim przemyśle i handlu, oraz regulować należności francuskie z bieżących operacyj handlowych.

Dotychczas **brak jest z Paryża informacyj o stanie polsko-francuskich pertraktacyj na dzień przed wygaśnięciem umowy handlowej.**

Pierwszy statek włoski w porcie londyńskim.



Po raz pierwszy od dłuższego czasu wpłynął we wczorajszą środę do portu londyńskiego włoski statek „Pascoli" z Fiume. W ten sposób podjęte zostały na nowo stosunki handlowe włosko-angielskie.

Zgon Cziczerina.

Moskwa, 8. 7. B. komisarz ludowy spraw zagranicznych Cziczerin zmarł we wtorek w Moskwie po dłuższej ciężkiej chorobie, w 64 roku życia.

Nowy wojewoda tarnopolski.

Warszawa, 9. 7. (Tel. wł.). Adwokat łódzki, **Alfred Biłyk, mianowany został wojewodą tarnopolskim.**

Adwokat Biłyk pochodzi z Małopolski Wschodniej, jest żołnierzem I. Brygady Legjonów i b. oficerem Zw. Strzeleckiego.

Stanowisko wojewody tarnopolskiego **od dłuższego czasu było nieobsadzone.** Obowiązki wojewody pełnił dotychczas wicewojewoda Gintowt-Dziewałtowski.

zmiany konstytucji gdańskiej i do wypalenia **ogniem i żelazem wszelkiej wolnej myśli.**

Mówi się głośno w Europie, że Niemcy chcą wprowadzić do Gdańska swój garnizon. Już obecnie wywiera się „nacisk“, aby każdy młody gdańszczanin w wieku poborowym wstępował na „ochotnika“ do armji niemieckiej. Część oddziałów SA i SS jest skoszarowana i uzbrojona nie gorzej od regularnych formacyj. Tak więc **wkroczenie wojsk niemieckich do Gdańska faktycznie będzie się mogło równać tylko zmianie mundurów przez formacje SA i SS.**

O zamiarach niemieckich w stosunku do Polski i jej uprawnień na terenie Gdańska jest najzupełniej cicho. Mówi się tylko o załatwianiu sprawy w „duchu wzajemnego zrozumienia“ i koniecznie bezpośrednio z pominięciem jakiejkolwiek trzeciej strony. Można nawet przypuścić, że po faktycznem wcieleniu Gdańska do Prus, Niemcy nawet uszanują pewne nasze prawa w Gdańsku na czele **z prawem wywozu przez port gdański i wykarmianiem go w ten sposób naszemi pieniędzmi..** Natomiast mogliby być bardzo przeciwni **tranzytowi kolejowemu do Gdyni przez terytorjum Niewolnego Miasta...**

Chodzi tu więc ostatecznie o to, jaką Polska ma zająć pozycję wobec ostatnich wypadków? Czy ma poprzeć Ligę Narodów aż do granic wysłania swych dywizyj na pomoc wysokiemu komisarzowi Ligi? Czy też patrzeć z założonemi rękoma na wszystkie przyszłe „kawały“, jakie pan Greiser będzie czynił panu Lesterowi?

Przedewszystkiem zauważyć należy, że po pierwsze Liga Narodów i jej wszyscy kolejni wysocy komisarze **byli zawsze wrogo usposobieni dla Polski** i ich polityka była polityką podstawiania nogi naszym najbardziej naturalnym usiłowaniom, zamierzeniom, czy prawom, zagwarantowanym w traktatach, a po drugie, że **z Ligą Narodów nie można wogóle zawierać żadnych porozumień i paktów,** choćby z tego powodu, że genewskie decyzje (jeśli je tak nazwać można), są zawsze produktem **chwilowego i ciągle zmiennego układu sił.**

Ale mówi przecież stare przysłowie, że „od rzemyczka aż do stryczka“, czyli że w naszym temacie od pokazania języka i wysokiego komisarza, aż do wyrzucenia polskiego „dyplomatycznego przedstawiciela“. Zastanawia się nad tą kwestją półurzędowa Polska Informacja Polityczna, czerpiąca natchnienie wprost z ministerstwa spraw zagranicznych i dochodzi do takich wniosków: „Dla opinji polskiej nie będzie obojętny fakt, że prezydent senatu z dużym naciskiem podkreślił respektowanie praw polskich w Gdańsku. Jednakże to sprawy nie wyczerpuje. Nawet o ile statut W. Miasta wykazywałby pewne niedomagania, stanowi on jednak pewną całość. Jeśli więc senat gdański pragnie nad poszczególnemi częściami statutu tak łatwo przechodzić do porządku dziennego, to gwarancje co do respektowania innych części statutu mogłyby być uważane za niewystarczające. To zaś musiałoby się stać również zagadnieniem, które bezpośrednio obchodzi Polskę. Statut W. Miasta poza postanowieniami traktatowemi składa się z szeregu umów polsko-gdańskich i w tej ostatniej swej części podlegał parokrotnie uzupełnieniom i modyfikacjom. Gdyby jednak dążeniem senatu miały być modyfikacje i zmiany któregokolwiek z bardziej zasadniczych postanowień umowy, które są przez senat uważane za niedogodne dla niego, to musiałoby to pociągnąć za sobą i ze strony polskiej **żądanie wprowadzenia szeregu zmian w dziedzinach, które interesom Polski nie odpowiadają.“** (podkreślenie red. „Dz. Bydg.“)

Bardzo to głos ustępliwy. Daleki od odezwania się naczelnego wodza gen. Rydza-Śmigłego, że od polskiej sukni nie da oderwać żadnego guzika. Ale inna znów rzecz, czy nie zaleca się wobec całkowitego upadku autorytetu Ligi Narodów i **jeszcze bardziej całkowitej niemożności podźwignięcia go i utrzymania polskiemi siłami,** abyśmy z okazji wyzwalania się Gdańska z pod genewskiej opieki **powiększyli nasze uprawnienia.** Jeżeli bowiem tego nie uczynimy, po Lidze przyjdzie kolej na nas i żadne „atmosfery“ w stosunkach polsko-niemieckich czy polsko-gdańskich nic tu nie pomogą.

Zadanie takie jest ogromnie trudne. Tak czy inaczej stajemy w Gdańsku **oko w oko i przedewszystkiem sam na sam z Niemcami.** Nie chcemy być pesymistami, ale zdaje się, że teraz nadchodzi przykra chwila **ponoszenia skutków beznadziejnie kiepskiej polityki w stosunku do Gdańska,** jaką prowadziliśmy — za wyjątkiem jaśniejszego okresu z czasów komisarza Plucińskiego — **od samego początku.** Oby te skutki nie stały się likwidacją reszty naszych uprawnień!

Pamiętajmy, że nasze błędy w Gdańsku były niewspółmiernie **olbrzymie.** Nietylko prowadziliśmy złą politykę nazewnątrz. Co taki p. Strassburger **robił z gdańskimi Polakami?** Poco na tęn grunt **przeszczepiał walki wewnętrznopartyjne?** Dziś nawet tej ostoi w Gdańsku nie mamy, jakąby była silna i zwarta Polonja. Trzeba będzie teraz za to wszystko płacić!!

St. Strąbski.

Rząd Bluma zajrzał w oczy zorganizowanej opozycji

i stara się wykręcić od przyrzeczeń złożonych w senacie.

Paryż, 9. 7. (PAT). Przebieg wtorkowego posiedzenia senatu wywołał ogromne wrażenie w kołach politycznych. Po raz pierwszy rząd obecny poczuł się w izbie wyższej **zagrożony obaleniem przez niezwykle szeroki front,** do którego obok stałej opozycji przyłączyła się najliczniejsza grupa senatu, t. zw. lewica demokratyczna, odpowiadająca radykałom w izbie.

Niezapowiedziane wystąpienie w dyskusji przewodniczącego tej grupy, sędziwego senatora Bienvenue-Martin, wytworzyło sytuację, w której minister spraw wewnętrznych Salengro **sprawiał poprostu wrażenie przyciśniętego do muru** i składał deklarację pod groźbą ultimatum radykałów. Senator Bienvenue-Martin zażądał bowiem wyraźnej odpowiedzi, czy okupacje fabryk będą w przyszłości tolerowane, oraz oświadczył, że od tej odpowiedzi grupa jego uzależnia swe głosowanie. Kiedy min. Salengro odpowiedział na to, że „rząd zamierza położyć kres wszelkim projektom, wychodzącym z którejkolwiek strony, a zakłócającym porządek publiczny“, wówczas sen. Bienvenue-Martin nie przyjął tej odpowiedzi i oświadczył z naciskiem:

„Obecna poważna debata nie powinna kończyć się dwuznacznikami. Zapytuję pana ministra, czy rząd będzie, czy nie będzie tolerował nowych okupacyj fabryk i ferm“.

Wówczas dopiero po chwili głębokiej ciszy, minister spraw wewnętrznych Salengro złożył swą deklarację, w której zapowiedział, że **rząd zastosuje wszystkie właściwe środki, aby położyć kres okupacji biur, fabryk i ferm,** gdyby miały się one zacząć nanowo. Oświadczenie to przyjęto oklaskami na wszystkich niemal ławach i dano w wyniku rządowi **wszystkie niemal głosy przy powstrzymaniu się opozycji prawicowej od głosowania.** Oświadczenie min. Salengro wywołało bardzo duże wrażenie w kołach parlamentarnych, tak, że bezpośrednio po posiedzeniu izby, minister udał się do prezydjum rady ministrów i tam poinformował premjera o treści swej deklaracji.

Komunikat oficjalny, wydany potem, stwierdza, że premjer Blum przyjął to oświadczenie do wiadomości i zaakceptował je. Bezpośrednio po tej konferencji odbyła się druga narada, w której wziął już udział **minister bez teki Faure w charakterze przedstawiciela partji socjalistycznej.** Komunikat o tej drugiej konferencji stwierdza, że socjaliści przyjęli informacje i wyjaśnienia min. Salengro do wiadomości.

Trzeci tego dnia wydany komunikat zawierał jednak osłabienie oświadczenia, wyjaśniając, **co rząd rozumie pod właściwemi środkami,** i komentując ten ustęp jako zamiar użycia interwencji przedstawicieli związków zawodowych i przedstawicieli władz administracyjnych **w celu perswazji w stosunku do robotników,** pomimo tego złagodzenia oświadczenia, złożonego w senacie, w wczorajszym numerze organ komunistyczny „L'Humanite“ występuje **z ostrym atakiem przeciwko min. spraw wewn.,** nazywając jego deklarację **zbyteczną, nieszczęśliwie sformułowaną i zawierającą zachętę dla prawicy.** Prasa prawicowa zaś podkreśla z naciskiem, że rząd zmuszony został do złożenia takiej deklaracji przez olbrzymią większość senatu i komentuje wczorajszy przebieg posiedzenia senatu, jako kapitulację rządu przed oburzeniem i niepokojem stronnictw umiarkowanych. Stronnictwo radykalne wystąpiło wczoraj w ten sposób **po raz pierwszy, jako czynnik hamujący lewicowe tendencje rządu.**

Drugim objawem tej roli radykałów było ich stanowisko w sprawie projektu ustawy o reformie Banku Francji. Wskutek opozycji grupy radykalnej, rząd zmuszony został wczoraj **do wycofania projektu,** który miał charakter pełnomocnictw dla reorganizacji Banku Francji i ma dziś, w czwartek przedstawić projekt nowy, precyzujący już charakter i rozmiary projektowanych reform.

Wspaniałe projekty rządu

francuskiego, które doprowadzą do... inflacji.

Paryż, 9. 7. (PAT). W przemówieniu radjowem, wygłoszonem wieczorem, dnia 7 bm. minister gospodarki narodowej Spinasse ponownie podkreślił zdecydowaną wolę rządu **kontynuowania akcji, mającej na celu ożywienie gospodarstwa.** Minister oświadczył, że za nieuzasadnioną **podwyżkę cen nakładane będą kary,** którym nadany zostanie jak najszerszy rozgłos. Jeżeli obecne ustawodawstwo nie da możliwości postępowania z całą energją, wprowadzone zosta-

Co dotyczy realizacji planu wielkich robót publicznych minister oświadczył, że pierwsza transza, która ma być zrealizowana **w ciągu 3-ch lat, obejmie sumę 20 miljardów fr.** — nie licząc już istniejących programów. Transza ta zostanie przeznaczona na polepszenie „uzbrojenia gospodarczego“ i rolniczego kraju, poza tem zaś przeznaczona będzie ona na cele sanitarne, naukowe, szkolne, sportowe i turystyczne. Szybkie uruchomienie tych robót **ożywi produkcje i handel.** Jako ostateczny wynik **będzie musiało powrócić zaufanie,** (lecz zapewne wyniknie inflacja i zupełny brak zaufania — red).

Interwencje p. Parylewiczowej

Urzędowy komunikat o krakowskiej aferze łapówkowej.

Warszawa, 9. 7. (PAT.) Urzędowo komunikują: Dnia 6 lipca br. **sprawa Wandy Parylewiczowej i innych przekazana została sędziemu śledczemu apelacyjnemu do spraw szczególnej wagi w Krakowie p. Korusiewiczowi.** W związku z tem nastąpiło przekazanie akt sprawy przez prokuratora sądu okręgowego w Tarnowie F. Lewickiego.

Jak wykazało dochodzenie prokuratorskie, Wanda Parylewiczowa, żona b. prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie, wykorzystując posiadane stosunki i znajomości, od dłuższego czasu **zajmowała się najrozmaitszemi interwencjami, czerpiąc stąd dla siebie znaczne zyski.** Były to sprawy awansów i przeniesień sędziów, sprawy nominacyj notarjuszy, wyrabianie koncesyj monopolowych, pośredniczenie w sprzedaży skarbowi państwa objektów przemysłowych, wyrabianie obywatelstwa, pozwoleń na fotografowanie, interwencje w sprawach ułaskawień itd. **Parylewiczowa działała przy pomocy pośredników,** pomiędzy którymi główną rolę obok Maurycego Felda i Józefa Hollendra odgrywała niejaka Helena Fleischerowa z Tarnowa. Za ich to pośrednictwem zgłaszali się do Parylewiczowej interesanci, przez ich ręce przechodziły pieniądze.

Wskutek wykrycia powyższej afery b. prezes Parylewicz wniósł podanie o przeniesienie go w stan spoczynku. Jak wynika z dotychczasowego przebiegu dochodzenia, **Parylewiczowa działała w tajemnicy przed mężem.**

Obecnie śledztwo skoncentrowane w rękach sędziego St. Korusiewicza sprawdza nagromadzony materjał dowodowy celem **wyczerpującego i bezwzględnego ustalenia wszelkich okoliczności sprawy.** Wszystkie osoby podejrzane przebywają w więzieniu śledczem w Tarnowie.

Parylewiczowej nie smakuje strawa więzienna.

Przebywająca w tarnowskiem więzieniu **Parylewiczowa zażądała zmiany wiktu,** gdyż, jak oświadczyła, strawa więzienna jej nie służy. Władze zgodziły się na to.

• • •

Do Krakowa nadeszła z Warszawy wiadomość, że minister sprawiedliwości doręczył dekrety nominacyjne **p. Kazimierzowi Rudnickiemu na prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie, oraz p. Kurkowskiemu na prokuratora sądu apel. w Krakowie.**

Austrja porozumiewa się z Niemcami

na zlecenie Mussoliniego.

Londyn, 9. 7. (PAT). „Manchester Guardian“ zamieszcza interesujące uwagi swego wiedeńskiego korespondenta, który stwierdza w związku z wizytą wicekanclerza Baar-Baarenfelsa w Budapeszcie, że aczkolwiek oficjalnie celem podróży jest poprostu przedstawienie się nowego wicekanclerza rządowi węgierskiemu, to jednak faktycznie chodzi **o poinformowanie rządu węgierskiego o stanie rozmów między Wiedniem a Berlinem.**

Rozmowy te, które obecnie są na ukończeniu, miały doprowadzić **do porozumienia,** na którego podstawie państwa te udzielą sobie wzajemnych ułatwień w dziedzinie gospodarczej i politycznej. Niemcy miały się zgodzić **na zakup w Austrji większych ilości budulca i żywego bydła,** zaś Austrja zgodzić się miała poczynić

pewne koncesje na rzecz działalności politycznej nacjonalistów niemieckich w Austrji, ale tylko w ramach frontu patrjotycznego.

Korespondent podaje pogłoskę, jakoby rekonstrukcja gabinetu austrjackiego nastąpić miała w bliskiej przyszłości. Kanclerz Schuschnigg pozostać miałby na obecnem stanowisku, ale **kilka tek oddanoby skrajnym nacjonalistom.** Rozmowy te miały uzyskać **poparcie Mussoliniego,** pod którego wpływem rząd austrjacki miał oświadczyć gotowość podjęcia rokowań z Niemcami. Legitymiści austrjaccy są poważnie zaniepokojeni takim obrotem sprawy i mają nadzieję, że w ostatniej chwili porozumienie to się rozbije. Korespondent podkreśla, że prasie austrjackiej **surowo wzbronione jest ogłaszanie wiadomości o tych rokowaniach.**

List z Paryża.

Pan Greiser nad Lemanem.

(Od naszego korespondenta).

Paryż, w lipcu.

Prezydent senatu gdańskiego, hitlerowiec i stały mandatarjusz Trzeciej Rzeszy na obszarze Wolnego Miasta — przyjechał do Genewy w ostentacyjnie złym humorze. Przyjechał — a raczej przyleciał z Berlina, zrobiwszy w przeciągu kilku godzin blisko dwa tysiące kilometrów, i zaraz na progu gmachu Ligi Narodów zaprodukował się z pruską kurtuazją dyplomatyczną. Woźny, nie znając rzadkiego gościa w Pałacu Ligi, zażądał od prezydenta senatu karty wstępu. W odpowiedzi nato p. Greiser zrobił w przedsionku dziką awanturę. Według sprawozdania dziennikarzy francuskich i angielskich, miał się wyrazić w sposób niedopuszczalny o celach instytucji genewskich.

— **Przyszedł już czas** — krzyczał — **aby eskadra niemiecka rzuciła tu kilka bomb gazowych.** (Dosłownie: C'est bien le moment qu'une escadrille allemande vienne jeter ici quelques bombes à gaz).

To było przy wejściu. Przy wyjściu zachował p. Greiser te same maniery podpitego feldfebla. Żegnając się z Edenem pozdrowił brytyjskiego ministra nazistowskiem wyciągnięciem ręki. Ruch wypadł tak nienaturalnie i komilczenie, że stojący obok dziennikarze angielscy nie mogli powstrzymać uśmiechu. Na to p. Greiser, zwróciwszy się w stronę korespondentów londyńskich, przytknął dłoń do twarzy, udając t. zw. „granie na nosie". Jeden z dziennikarzy podszedł do Edena, by wziąć ministra za świadka niesłychanego skandalu. Eden, patrząc na prezydenta senatu gdańskiego ze zmrużonemi oczyma, rzekł skandując każde słowo:

— **Nie widziałem tego gestu. A gdybym coś podobnego nawet zauważył, to przez wzgląd na godność miejsca, na którem się znajdujemy, starałbym się tego nie widzieć.**

Między temi dwoma incydentami popisał się p. Greiser mową, którą zna cały świat z telegramów i sprawozdań dziennikarskich. Zapowiedział w niej, że mówi w imieniu 400.000 Niemców, którzy „nie będą wiecznie oderwani od swojej ojczyzny", wyraził nadzieję, że jest już po raz ostatni w Genewie, wreszcie w niesłychanie ostrych słowach wystąpił przeciwko Wysokiemu Komisarzowi Ligi, domagając się jego odwołania.

— **Żądam** — mówił — **innego komisarza. Albo jeszcze lepiej, proszę o nieprzysyłanie żadnego reprezentanta Ligi do Gdańska. Obejdziemy się bez niego. Całe to rozwiązanie kwestji gdańskiej jest jednym wielkim skandalem. Gdańsk jest baryłką prochu, która dawno już mogłaby wybuchnąć...**

— I w takim sensie oraz w takim tonie przemawiał jeszcze drugie pół godziny. Według sprawozdań berlińskich, mowa prezydenta senatu była silna i zrobiła „olbrzymie wrażenie". Według komentarzy całej prasy europejskiej, występ p. Greisera był najwyższym stopniu obraźliwy i prowokacyjny, a zachowanie jego stało się klasycznym przykładem zupełnego braku taktu i elementarnej znajomości form towarzyskich.

— Było to wystąpienie, godne najgorszych tradycyj pruskiego junkra — pisały dzienniki paryskie.

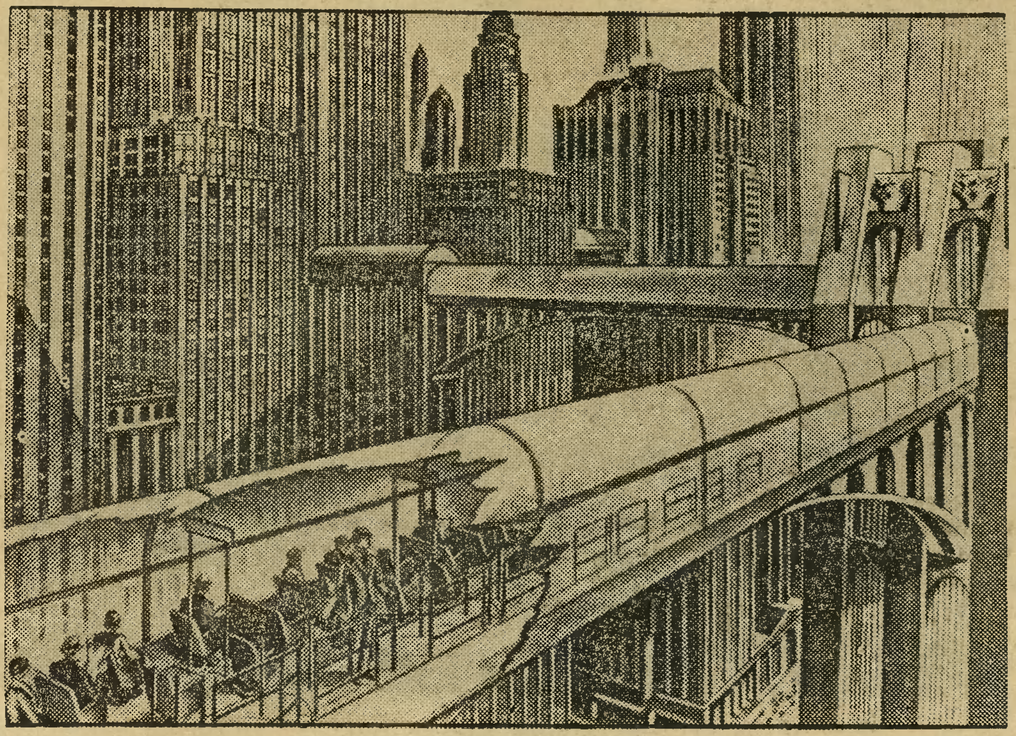
Ale w tym wypadku nie chodzi ani o osobę p. Greisera, ani o sam Gdańsk. Chodzi o sprawy nieporównanie ważniejsze. Zarówno francuska jak i angielska prasa podkreśla zgodnie fakt, że hitlerowski reprezentant Wolnego Miasta nie odważyłby się nigdy ani na taki ton, ani na taką treść swego przemówienia — **gdyby nie miał wyraźnych instrukcyj skądinąd.** Należy wreszcie raz już zerwać z legendą o jakiejś odmiennej polityce obecnego senatu gdańskiego, o jakiejś niezależności dzisiejszych rządców Gdańska od wpływów postronnych. Oburzenie się na Gdańsk — niema najmniejszego sensu. **Polityka hitlerowskiego Senatu jest polityką Trzeciej Rzeszy.** Bez woli i wiedzy Berlina — p. Greiser nie ośmieli się podnieść ani o pół tonu głosu, nie pozwoli sobie na żadne uwagi, dotyczące praw Ligi i traktatów pokojowych. Takie zdanie o „martwocie wszelkich paragrafów", jakie znalazło się w przemówieniu Greisera jest wiernem odbiciem tych prądów i dążeń, jakie w tej chwili panują w Berlinie. W braku przedstawiciela Niemiec w Genewie — reprezentuje Trzecią Rzeszę b. komisarz hitlerowski na obszarze Wolnego Miasta, a dzisiaj, z polecenia i rozkazu Berlina — prezydent senatu gdańskiego.

— **W Genewie** — pisze świetny publicysta angielski, p. Wickham Steed — **przemówiły Niemcy.**

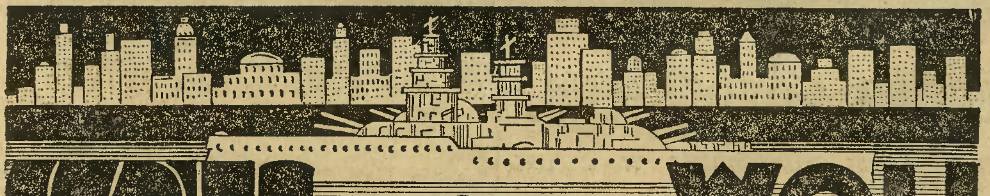
Jest to fakt bezsporny. Chodzi tylko o stwierdzenie celów i przyczyn tego wystąpienia. Wickham Steed łączy mowę Greisera z przejawem rewizjonistycznych dążności niemieckich, **a mianowicie z mową kanclerza w Weimarze.** Jak wiadomo, Hitler określił jako nieodzowny warunek pokoju — poszanowanie honoru i wolności niemieckiej. Dotychczas kwestją tego „honoru", było „jarzmo haraczu, jaki miały płacić Niemcy", potem „poniżenie przez ograniczenia militarne" i wreszcie „niewola Nadrenji". Dzisiaj ta sama śpiewka zaczyna się z tamtej strony Odry. Było to do przewidzenia — ale nie spodziewano się, aby Niemcy tak szybko przechodziły do ofenzywy na froncie wschodnim.

To był cel zaznaczony wyraźnie w mowie Greisera. A przyczyna? Prasa zachodnia — zacytujemy tu chociażby „Sunday Times" — dochodzi do ciekawych wniosków. Wbrew wszelkim twierdzeniom, fala hitleryzmu dawno już przestała wzrastać — i rozpoczyna się powolny odpływ wszystkich nadziei, entuzjazmów, uwielbień — jakie kierowano pod adresem nazismu. Ale wobec dyktatorskiego reżimu w Trzeciej Rzeszy jest fizyczną niemożliwością namacalne, statystyczne i urzędowe stwierdzenie tego objawu. Jedynem miejscem, gdzie można było wyczuć spadek barometru sympatyj hitlerowskich — był Gdańsk. Już przeszłego roku wybory senackie, co do których rzetelności miano i tak poważne zastrzeżenia — **wypadły fatalnie.** Dzisiaj gospodarka nazistowska w Wolnem Mieście dała opłakane wyniki, — i nastroje większości obywateli nie są wcale dwuznaczne. Trzecia Rzesza szantażuje świat legendą o „całkowitej jednolitości" i „bryle woli" Niemiec, skupionych w 100% pod znakiem swastyki. Gdyby na przykładzie gdańskim okazało się, że uczucia społeczeństwa niemieckiego idą po nieco innej linji — to wytrąconoby z rąk

Ruchome chodniki.



Instytut elektrotechniczny w Nowym Jorku opracował interesujący projekt urządzenia komunikacji miejskiej dla pieszych za pomocą ruchomych chodników, któreby się przesuwały z szybkością 23 km. na godzinę i miałyby nawet miejsca siedzące.



SZPIEG mimo WOLI

Adam Nasielski

14)

(Ciąg dalszy).

Packard stał przed domem i ku zdumieniu Jaza szofer otworzył przed nim drzwiczki i stanął w wyczekującej postawie. — Jakto?

— Miss Murray poleciła, służyć panu samochodem, sir.

— Kiedy?

— Gdy pan wsiadał z drugiej strony przed Petit Gourmet.

— Well — przystał Kent obojętnie. — Hotel Stevens.

Był trochę śpiący i w czasie jazdy nie myślał o niczem. Obecne oszołomienie nie było już jednak skutkiem wypitego alkoholu — to było coś innego, ale nie umiał jeszcze określić. Sięgnął do kieszeni na piersiach. Pieniądze są. Więc to nie był sen. Dopiero pisk hamulców przywrócił mu orjentację. Wysiadł i mimo oporu wcisnął szoferowi miss Murray srebrnego dolara do ręki.

Portjer ukłonił mu się normalnie, ale Jazowi wydał się ten ukłon innym. Omal nie chciał pokazać mu pieniądze. Skierował się wprost do windy, gdy za sobą usłyszał szmer kroków na linoleum i ujrzał doganiającego go boy'a. Czego ten znowu...

— List dla pana kapitana.

— Thanks.

Machinalnie wsunął kopertę do kieszeni płaszcza i stłumił zdziwienie. W pokoju czekał na niego Cliff. — Dobrywieczór. — I bez wyjaśnień, wymownym ruchem rzucił Jaz na stół cztery studolarówki i garść srebra.

— Teraz możesz nie martwić się, Cliff.

Ujrzał przerażone spojrzenie murzyna i z początku nic nie rozumiał.

— Czemu się nie radujesz, Cliff?

— Pan... kogoś ograbił, captain.

— Aha! Zarąbałem grzebieniem patrol policji, konwojujący transport złota do National Banku.

— Proszę nie żartować, sir. Skąd pan wziął te pieniądze?

— Otrzymałem w podarunku. Nie wiem sam za co. Schowaj frak do szafy, daj mi pijamę i spokój.

Gdy nareszcie Cliff uporał się ze wszystkiem, Jaz wyjął list, wręczony mu przez boya i przedtem obejrzał kopertę — bez znaczka pocztowego, a więc przez posłańca. Chyba nie znowu pieniądze. Adres był napisany na maszynie. Pewno list również. Zgadza się i niema pieniędzy. Odczytał:

„Nie wchodź w kontakt z Montague Sedgwickiem, bo...

Trzy kropki, nic więcej. Bez podpisu. Przetarł czoło i skronie dłonią. Może mu się jednak śni. Kto mógł zdobyć jego adres w hotelu, o którym on sam nie miał pojęcia aż do ostatniej chwili. Kto mógł już wiedzieć o jego rozmowie z Sedgwickiem i co oznaczał ten list i to „bo...."

Zadzwonił i spojrzał na Cliffa. Murzyn nie ochłonął jeszcze ze zdziwienia i patrzał wciąż, jak urzeczony, na leżący na stole „majątek" niewiadomego dlań pochodzenia. Kent wręczył mu kopertę i list.

— Czytaj — rozkazał. — Może ja jestem pijany.

Hallet przyzwyczajony był do ślepego posłuszeństwa wobec rozkazów swego pana. Bezdusznym głosem odczytał — Adres: To Captain Jazon Kent, Hotel Stevens. List: „Nie wchodź w kontakt z Montague Sedgwickiem, bo...".

— Dziękuję, Cliff. Zgadza się.

— Kto to jest Montague Sedgwick, sir?

— Cesarz Etjopji — mruknął Jaz, który gadał głupie dowcipy, ilekroć był zły. — Dobranoc, Cliff.

I bez dalszej dyskusji ułożył się na tapczanie i zasnął natychmiast, niepomny, że przecież w sąsiednim pokoju czekało nań weneckie łoże na morskiej trawie i z edredońskim puchem.

Murzyn nie oponował. Z sypialni przyniósł kołdrę i okrył nią starannie kapitana. Sam — na złość! — położył się na weneckiem łóżku w sypialni, z którego wezgłowia patrzały na Cliffa dwa rzeźbione lwy. Cliffowi zdawało się, że afrykańscy rodacy odmiennego gatunku uśmiechają się doń drwiąco: „A źle ci było w Kongolo, czarna małpo. Teraz dobrze ci tak! Wydął pogardliwie grube wargi: „Nie znacie wy mego kapitana..." i zamknął oczy, ale czuł, że ten, na lewo, nie przestaje uśmiechać się kpiąco. Przypomniał sobie, że może przecież, a nawet powinien, zgasić światło i uczynił to bez wahania. Po pięciu minutach już chrapał.

ROZDZIAŁ VII.

Nowa figura.

Starym, marynarskim zwyczajem Jaz obudził się o szóstej. Cliff już nie spał. Siedział na krześle naprzeciwko tapczanu i patrzał jak zahipnotyzowany na leżące wciąż na stole magiczne pieniądze. Może sądził dotąd, że są urojeniem. Bał się ich dotknąć, aby się przekonać. Widząc otwarte oczy Jaza wstał energicznie, podszedł i szurgnął nogami, jak na pokładzie podczas porannej wachty.

— Panie kapitanie! Melduję posłusznie — szósta!

Kent przetarł zaspane powieki. Opary wypitego wczoraj alkoholu rozwiały się już całkowicie. Świadomość była w formie — lecz wspomnienia nie ulotniły się wcale. Pieniądze na stole przypominały uporczywie wydarzenia wczorajszego wieczoru i popołudnia. Dworzec, bank, hotel, bal, Thelma, Sedgwick i pięćset.

Kapitan Jazon Kent nie był nigdy ani głupi, ani naiwny. Miewał wprawdzie swoje narwane kaprysy i ekstrawagancje — ale zdawał sobie zawsze sprawę z tego co czynił i gdzie lądował.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nazistowskich najważniejszy argument, którym Trzecia Rzesza stara się imponować Europie. Dlatego należy się śpieszyć.

— **Ten odpływ fali nazistowskiej** — pisze cytowany dziennik — **może być jedną z najważniejszych przyczyn dążenia do zamachu stanu, do wcielenia Gdańska w skład Trzeciej Rzeszy.**

A prasa paryska zwraca Polsce uwagę na ogrom grożącego jej niebezpieczeństwa i wzywa nas do największej czujności... Czy potrzeba stwierdzać najzupełniejszą racjonalność tych przestróg?

Dr. Tadeusz Kielpiński.

Sensacja kryminalna w Gdyni.

WŁAŚCICIELKA PENSJONATU OKRADA LOKATORA-HISZPANA. — POLSKA LINJA ŻEGLUGOWA POMAGA ZŁODZIEJCE W UCIECZCE. — POLICJA INTERWENJUJE W OSTATNIEJ CHWILI, ARESZTUJĄC „STEWARDESSĘ“ M. S. „PIŁSUDSKI“.

Ostatnio przeżywała Gdynia prawdziwą kryminalną sensację. W ub. roku niejaka Plucińska odnajęła w swem mieszkaniu pokój pewnemu kupcowi hiszpańskiemu. Zamożny Hiszpan nie przeczuwał wcale, że ktoś dybie na jego portfel i nie zabezpieczył się należycie przed ewtl. kradzieżą. Pokusa była zbyt wielka. Trzy tysiące pięćset złociszów w nowych szeleszczących papierach, to kęsek niezły. Stało się więc, co się stać miało. Forsa wsiąkła jak kamfora, a Hiszpan skierował sprawę do policji. Energiczna policja kryminalna zajęła się natychmiast poszukiwaniem łupu, który też niebawem zwróciła poszkodowanemu, skierowując równocześnie sprawę P. na drogę sądową. Sąd okręgowy w Gdyni wydał wyrok skazujący P. na rok i 6 miesięcy więzienia. Zdawaćby się mogło, że sprawa cała, tak naogół powszednia, znalazła swój normalny epilog. W istocie jednak najpikantniejsza część historji dopiero się zaczęła. Pani P. wniosła apelację. Władze sądowe przychyliły się jednocześnie do jej prośby o pozostawienie na wolnej stopie pod dozorem policji. Ponieważ wynik apelacji był niewątpliwy i to niezbyt korzystny dla pani P., powstała idea ucieczki. Wgłąb kraju uciekać, byłoby nonsensem. Co kilka, czy kilkanaście dni odchodzą z Gdyni okręty do ziemi obiecanej dla wszystkich, którzy weszli w zatarg z kodeksem karnym — do Ameryki. Jak tu jednak zwiać bez paszportu, pomimo kontroli pasażerów i czujnego oka policji. Spryt niewieści i odpowiednie stosunki działają czasami cuda. Kto, co, jak i gdzie, niewiadomo, ale pewnego dnia, krótko przed odejściem m. s. „Piłsudski“ z portu gdyńskiego otrzymuje policja kryminalna ciekawą wiadomość, że niejaka p. Plucińska figuruje na liście załogi tego statku, jako... stewardessa. Sensacja nielada. Przestępca kryminalny, o którym wiedziała i mówiła cała Gdynia, zaangażowany przez państwową linję okrętową i do tego na stanowisku o jakie ubiega się napróżno kilkadziesiąt kobiet posiadających faktycznie konieczne kwalifikacje. Przedsiębiorstwo państwowe ułatwia kryminaliście ucieczkę do Ameryki. Tableau!

Kierownik policji śledczej nie chce uwierzyć w podobną możliwość, trzeba jednak działać i to ostrożnie, by ptaszka nie spłoszyć.

W ostatniej chwili przed odejściem okrętu urzędnicy kryminalni przeprowadzają na statku rewizję i istotnie znajdują P., która czuła się już jedną nogą w „Nowym Świecie“. Konsternacja, aresztowanie.

Z polecenia wydziału śledczego sprawdza się listę załogi i... czarno na białem: Plucińska zatrudniona w charakterze stewardessy.

Uciekinierka zamiast do Ameryki trafiła do więzienia w Wejherowie, gdyż w międzyczasie sąd apelacyjny rozpatrzył sprawę przywłaszczenia „hiszpańskich“ pieniędzy i wydał wyrok zmniejszający karę o połowę.

Pozostało jednak pytanie: kto, co, jak i gdzie?

ni.

Z Gdyni i wybrzeża.

REPERTUAR KIN:

„BAJKA“: „Wesołe szaleństwo“.

CZARODZIEJKA wyświetla film p. t. **„Osaczona“** z Sylvią Sidney. Najnowsze tygodniki.

LIDO: Sensacja wszechświatowa: **walka Schmelling—Louis** oraz rewelacyjny film p. t. **„Doktór X“.**

Przyjazd wielkiej wycieczki polskiej z Ameryki. W dniu 10. bm. statkiem m. s. „Batory“ przybywa do Gdyni liczna wycieczka Polskiego Związku Narodowego z Ameryki. Oprócz tej wycieczki przybędzie około 150 harcerzy. Przyjęciem gości amerykańskich zajął się komitet gdyński Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej. Program przyjęcia przewidziano jak następuje: rano na przystani — przywitanie wycieczki i zwiedzanie portu handlowego i wojskowego, o godz. 13 wspólny obiad w Polskiej Rivierze, po obiedzie zwiedzanie miasta i plaży, po wspólnej kolacji o g. 19 odjazd.

Przybył kajakiem z Krakowa do portu gdyńskiego p. Wiktor Mikiewicz, który podróż tą odbył Wisłą do Gdańska, a następnie morzem do Gdyni w przeciągu 3 tygodni. Po wyjeździe z portu gdańskiego p. Mikiewicz zgubił wiosła na pełnem morzu i po pewnym czasie zauważony został przez kuter rybacki, który następnie przyholował go do Gdyni. Kajak odważnego sportowca jest prymitywnie zbudowany, kryty z wierzchu dyktą i posiada niewielki żagiel. Obecnie kajak wyciągnięty jest na brzeg w pobliżu Kamiennej Góry, a p. Mikiewicz po wypoczynku zamierza wracać tą samą drogą do Krakowa.

Wycieczka morska. Onegdaj wyszedł z Gdyni statek „Kościuszko“, zabierając na swym pokładzie 530 pasażerów, którzy udają się na 9-dniową wycieczkę morską. Podczas tej podróży „Kościuszko“ zawinie do Londynu i Amsterdamu. Powrót przewidziany jest 16 lipca.

Dwaj motocykliści zabici na szosie pod Rewą. Na szosie pod Rewą, najechał motocyklista 27-letni Jan Lidzbarski z Pucka, pracownik warsztatów marynarki wojennej w Gdyni, przy skręcie na szosie z dość dużą szybkością na słup telegraficzny. Śmierć kierowcy nastąpiła natychmiast, a siedzący na tylnem siedzeniu kolega wyrzucony został na odległość około 20 m. i doznał ciężkiego potłuczenia. Motocykl doszczętnie roztrzaskany. Śp. Jan Lidzbarski jest synem mistrza rzeźnickiego, Karola Lidzbarskiego z Pucka. Druga ofiara wypadku. Kopicki z Oksywia zmarł w szpitalu w Gdyni.

Harcerze polscy z Ameryki w Gdyni. W dniu 10 lipca na m. s. „Batory“ przybywa wycieczka harcerzy polskich ze Stanów Zjednoczonych w liczbie 125 osób. Koło Przyjaciół Harcerstwa i komendant Morskiego Hufca Harcerzy zapraszają wszystkich przyjaciół harcerstwa, harcerki i harcerzy przebywających w Gdyni do wzięcia udziału w uroczystem powitaniu miłych rodaków z za Oceanu. Powitanie to odbędzie się po przybyciu Batorego na Dworcu Morskim.

Wycieczka lwowska. Wczoraj bawiła w Gdyni wycieczka studentów Instytutu Towaroznawczego Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego ze Lwowa w liczbie 25 osób pod przewodnictwem prof. inż. Ihnatowicza. Uczestnicy wycieczki zwiedzili szczegółowo port i jego urządzenia w towarzystwie przedstawiciela Urzędu Morskiego.



Z TARGÓW GDYŃSKICH.

Pan minister Kwiatkowski zainteresował się eksponatami fabryki fortepianów B. Sommerfeld z Bydgoszczy. Obok ministra komisarz rządu mgr. Sokół i przedstawiciel fabryki p. Pryliński.

Otwarcie pierwszej „rybnej“ śniadalni w Gdyni.

Znany na tutejszym gruncie, bo rodowity Kaszub p. Antoni Budzisz, właściciel fabryki konserw i wędzarni ryb, otworzył **w dniu 8. bm.** przy ul. Świętojańskiej nr. 90 pierwszą tego rodzaju probiernię-śniadalnię, w której głównym daniem będą ryby morskie.

Idea ta spotkała się z uznaniem i powszechnem zainteresowaniem, gdyż produkty rybne są specjalnością gdyńską, tymczasem żaden z lokali gastronomicznych tej specjalności nie wyróżnia.

Uroczystego aktu poświęcenia nowej placówki dokonał osobiście ksiądz dziekan kanonik Turzyński, poczem p. Antoni Budzisz podejmował skromnem przyjęciem przedstawicieli władz i prasy.

Nowej placówce życzymy od siebie „Szczęść Boże“.

Pamiątki z nad polskiego morza.

Będąc w Gdyni, korzystajcie z okazji zakupu pięknych pamiątek, naprawdę i jedynie polskich, już od cen groszowych do najwykwintniejszych, pod gwarancją z bursztynu naturalnego lub przecudnych muszli morskich. Sklep fabryczny przy ul. Starowiejskiej, róg Pierackiego, obok dworca kolejowego pod firmą: Fabryka wyrobów bursztynowych i zakłady oczyszczania muszli Piotr Trześniak. Tel. 25-71. (10322

Z GDAŃSKA.

Zmarł ze strachu przed foką. Wielką niespodziankę stanowiło dla Gdańszczan pojawienie w obecnej porze fok pod Wisłoujściem. Na ich widok liczne kąpiące się osoby w pośpiechu uciekły z morza. Rybakom udało się jedną z młodszych fok upolować i zabić. Wydarzył się przytem także nieszczęśliwy wypadek, gdyż 11 letni Horst Gurski, znajdujący się zaledwie 8 kroków od brzegu w płytkiej wodzie, na widok foki tak się przeraził, że nagle upadł w wodę, a gdy go wydobyto, już nie żył, przyczem stwierdzono śmierć z powodu udaru sercowego.

Dole i niedole kupiectwa gdyńskiego.

CIĄG DALSZY ROZMOWY Z PREZESEM KORPORACJI KUPIECKIEJ W GDYNI P. CZESŁAWEM NOWACKIM.

— Przy silnie już rozwiniętym handlu w Gdyni i powstałej stąd możliwości pokrywania na miejscu wszelkiego zapotrzebowania niezrozumiałą i szkodliwą jest dążność pewnych sfer społeczeństwa do **czynienia zakupów w Gdańsku.** Ani cenami, ani wyrobem i jakością towarów nie może Gdańsk konkurować już z Gdynią, a pomimo to tysiące złotych uciekają zagranicę.

— Wolne Miasto broni się przed wywozem do Polski guldenów, ograniczając sumę każdorazowego przewozu przez pasażerów do 20 guldenów, gdy z naszej strony ograniczenia są znacznie mniejsze. Za wyjątkiem tańszych mieszkań, z których pewna, źle wyposażona część ludności gdyńskiej musi niestety korzystać, niema dziś żadnego tytułu wywożenia do Gdańska gotówki. Mojem zdaniem — oświadcza prezes Nowacki — musimy ograniczyć podobnie jak Gdańsk ilość dozwolonej do wywozu gotówki do maksimum 20 złotych, tem bardziej, że Gdańsk nie daje kupiectwu gdyńskiemu żadnych klientów.

— A jak pan się zapatruje na stały wzrost sklepów w mieście?

— Sprawa ta ze względu na konsekwencje, jakie ona za sobą w najbliższej przyszłości już pociągnie, wymaga możliwie rychłego ujęcia w pewne granice. Przyrost nowych placówek handlu detalicznego nie stoi w żadnym stosunku do przyrostu klienteli. Trudno dziś zabronić kupcom otwierania sklepów, niemniej jednak należy ograniczyć powstawanie nowych sklepów przynajmniej w bocznych ulicach. Ograniczenie takie nie jest coprawda po myśli kamieniczników, którzy dążą do stworzenia warunków jak największej dochodowości dla swoich nieruchomości, przeznaczając z reguły cały parter na ubikacje handlowe. Jest to jednak o tyle błędna polityka, iż niebawem ubikacje te będą świeciły pustkami, nawet przy obniżeniu czynszów, ktore są dziś nieporównanie wysokie. Duch panujący w Gdyni: byle jak najszybciej i jak najwięcej zarobić, bez względu co najbliższa przyszłość może przynieść, jest niestety tak silny, że o prowadzeniu jakiejś racjonalnej polityki trudno mówić. Nie chcę być złym prorokiem, ale krótkowzroczność kamieniczników gdyńskich i pewnego odłamu kupiectwa będzie miała kiepskie skutki.

— O ile mi wiadomo, wielu kupców z poza Gdyni nęcą przyznane jej ulgi w dziedzinie podatkowej; jak te ulgi przedstawiają się w istocie?

— Pan ma zapewne na myśli rozporządzenie Pana Prezydenta R. P. z roku 1927? Tak, w myśl tego rozporządzenia przemysł i handel powstający w Gdyni ma mieć zapewnione daleko idące ulgi podatkowe a to w celu przyśpieszenia rozwoju gospodarczego naszego miasta. Niestety rozporządzenie to z braku przepisów wykonawczych posiada jedynie papierową wartość, która upływa z rokiem 1945. Wielka to szkoda, że zrozumienie okazane potrzebom Gdyni przez Głowę Państwa nie znalazło oddźwięku w resortach państwowych. Umiejętne zastosowanie rozporządzenia nietylko pomogłoby do szybkiego utworzenia silnego stanu średniego, lecz ułatwiłoby nam walkę z zalewem żydowskim, który staje się coraz groźniejszy, gdyż żydowska etyka kupiecka polega na oszukańczem zdobywaniu klienta, na najbardziej nieuczciwych formach konkurencji, na nieliczeniu się z nikim i niczem, byle uchwycić w swe ręce jak najwięcej placówek handlowych. Bez naruszenia praw konstytucyjnych, polityką ulg, możnaby przyjść z pomocą kupiectwu chrześcijańskiemu.

— Słyszałem, że Komisarjat Rządu przyciągnął do współpracy w utworzeniu Hali Targowej Korporację Kupiecką, co w tym kierunku już zdziałano?

— Istotnie, Komisarjat Rządu okazuje nam zawsze wiele zrozumienia. W projekcie założenia Hali Targowej bierzemy czynny udział przez doradców wyłonionych z łona korporacji. Kom. Rządu stawia nawet bezpłatne paszporty do dyspozycji naszych delegatów, aby mogli się zapoznać zagranicą z techniką urządzeń nowoczesnych hal targowych. Jestem też przekonany, że dzięki kolaboracji naszej z władzami administracyjnemi niebawem powstanie w Gdyni tak konieczna Hala Targowa, która łącznie z rzeźnią miejską ułatwi zaprowiantowanie miasta, oraz udostępni szereg towarów najniezamożniejszej ludności przez odpowiednią politykę cen.

— A jak przedstawia się **sprawa kredytów handlowych?**

— Naogół nie możemy narzekać. Dwie poważne miejscowe instytucje finansowe, a więc Komunalna Kasa Oszczędności miasta Gdyni i Powszechny Bank Związkowy okazują dużo zrozumienia dla potrzeb miejscowego kupiectwa. Klientela gdyńska, choć nieliczna w stosunku do ogólnej ilości mieszkańców, wywiązuje się naogół solidnie z zaciągniętych zobowiązań, co też pozwala kupiectwu na zachowanie terminów płatności kredytów bankowych i przemysłowych. Ilość protestów jest w Gdyni niższa niż w innych miastach. Niepotrzebnie tylko ucieka wciąż jeszcze wiele gotówki do Gdańska, o czem już Panu wspomniałem.

— Z tego wszystkiego, co mi pan prezes łaskawie zakomunikował, dochodzę do wniosku, że położenie kupiectwa gdyńskiego nie jest najgorsze. Przy dalszem poparciu przez czynniki miarodajne postulatów Korporacji Kupieckiej, członkowie jej będą mieli zapewnioną dalekoidącą pomoc i to pomoc realną.

— Tak, panie redaktorze, tylko w konsolidacji kupiectwa chrześcijańskiego, tylko w ścisłej współpracy korporacyjnej potrafimy stworzyć konieczny dla dalszego pomyślnego rozwoju Gdyni silny stan średni.

Dla Naszych Pań

W blaskach lipcowego słońca.

ROZŁADOWANIE POGODY i SŁOŃCA. — PRZEPEŁNIENIE W UZDROWISKACH, W GÓRACH i NAD MORZEM. — WYDAJEMY PIENIĄDZE TYLKO W KRAJU. — KOCHAJMY POLSKĄ WIEŚ, KTÓRA JEST ZDROWA i TANIA.

Jesteśmy dopiero w pierwszej połowie lipca. Pogoda utrwaliła się wprost bajkowo. Słońce od świtu do wieczora grzeje ponad miarę. Jesteśmy tak nasłonecznione, jakby to był już koniec wakacyj, a nie początek.

Natura jest arcyszczodrobliwa. Po nieudanem lecie roku ubiegłego, dziś nastąpiło wyładowanie pogody i ciepła w 100%.

Z codziennych doniesień prasy dowiadujemy się, jak wielkie przepełnienie panuje w naszych uzdrowiskach. **Od Zegiestowa i Rabki, poprzez Zakopane, Krynicę i Ciechocinek, aż ponad wybrzeżem morskiem mamy tysiące kuracjuszy.**

I wierzyć się wprost nie chce, że tak trudno było wytłumaczyć naszym „sferom posiadającym", iż nasze kurorty w niczem nie ustępują zagranicznym, a niekiedy, i to pod względem leczniczym, przewyższają je. Tylko snobistycznie nastawione panie goniły za wyszukanym komfortem, jaki daje zagranica.

A pieniądze my, Polki, trwonić potrafimy, jak rzadko które nacje kobiece. Poprostu legendarnie słucha się opowiadań o tych wszystkich kosztownych szaleństwach, jakiemi otoczyły się nasze rodaczki podczas pierwszej podróży statku „Batorego". Szampan lał się strumieniami. Gdzie tylko zatrzymał się okręt, kupowano za wielkie pieniądze rzeczy potrzebne i niepotrzebne.

Wydawać więc pieniądze potrafimy — jak jeszcze. Dobrze się też stało, że i reglamentacja dewiz (można wywieźć tylko 500 złotych — najwyżej) i szalone utrudnienia paszportowe zatrzymały wszystkich w kraju. Jeżeli już tak bardzo chcemy rzucać pieniędzmi, to przynajmniej wydawajmy je w kraju. **Przykład pod tym względem dał Pan Prezydent, który wraz z małżonką spędza wakacje w Krynicy.** Także przykład dają panowie ministrowie z premjerem na czele.

Tak więc pogoń za kurortami zagranicznemi została przełamana. Zniknęły też wszelkie uprzedzenia pod tym względem. Pozostaje jeszcze do przełamania odruchowa niechęć, szczególnie grasująca wśród nas, kobiet, do wsi polskiej. Boimy się wprost spędzać wakacje w ustroniach wiejskich, które nas nie ciekawią i nudzą. I jeżeli nie mamy pieniędzy na wyjazd do uzdrowisk, lub nad morze, to często wolimy pozostać rozgorączone w murach miasta. Tymczasem są to tylko **płytkie uprzedzenia, polegające na małej znajomości rzeczy.** Piękno wsi polskiej trzeba umieć odczuć, trzeba się też rozkochać w zupełnej, absolutnej swobodzie.

Właśnie dopiero brak towarzystwa i okazji do zabaw daje pełny wypoczynek starganym naszym nerwom. Odżywianie na wsi świetnie wpływa na cały organizm. A przedewszystkiem odpoczynek, odpoczynek.

Musimy sobie zdać sprawę, że nawet nasze włosy, poddane stałym procesom — odbarwiania, platynowania, retuszowania, ondulowania lub karbowania — muszą raz do roku, przynajmniej na okres kilku tygodni odpocząć zupełnie. A cóż dopiero cały nasz organizm.

Na wsi, i tylko na wsi możemy dać pełny wypoczynek naszej twarzy, brwiom i rzęsom, które skubiemy bez miłosierdzia przez cały rok.

Niechaj w ciągu wakacyj rosną swobodnie, jak chcą i wiele chcą, aby potem łatwiej nam było nadać im „façon" wedle upodobania.

Powtarzamy więc raz jeszcze nasz apel: wyjeżdżajmy jak najliczniej na wieś polską — tam znajdziemy zdrowie i pełny odpoczynek. **Chciejmy się przekonać, jak wieś dobrze robi, jak jest bardzo tania i arcyzdrowa.**

Z. Zaw.

— **Jeżeli chcemy ceracie zapewnić wytrzymałość i ładny wygląd,** trzeba uniknąć czyszczenia jej mydłem, a poprzestać na wymyciu gąbką, zmaczaną w wodzie, następnie potrzeć flanelą. Od czasu do czasu dodać do wody nieco wosku pszczelnego i terpentyny.

Precz z plotką!

Największą plagą rodzin, przyjaciół i małżeństw jest **plotka.** Niekiedy te niby oparte na autentycznych danych wiadomości sprawiają, że małżeństwa tracą do siebie zaufanie, przyjaciele się rozchodzą a rodziny waśnią się między sobą. Nie chcę też twierdzić, że jedynie kobiety zajmują się tym niecnym procederem, i panowie świata popełniają w tym wypadku dużo bardzo brzydkich błędów. Ale faktem jest, że **gdyby stoliki kawiarniane kiedyś przemówiły, toby spokojna i zrównoważona kobieta unikała swych „życzliwych" przyjaciółek jak ognia.** Plotka jest czarną plagą współżycia towarzyskiego, jest największem nieszczęściem świata. Przecież przez niczem nieuzasadnioną, częstokroć na pozorach jedynie opartą plotkę, najbardziej uczciwa i pracowita koleżanka traci posadę. Przejrzyjmy listę rozwodów, a przekonamy się, że **50% małżeństw poczyniło kroki rozwodowe na podstawie donosów „życzliwych" i oddanych przyjaciół" lub nawet dzięki anonimom.**

Inteligentna, szczera i szanująca siebie kobieta nie powinna nigdy kalać się plotką. Jeśli ma się odwagę powtarzać „pod sekretem" usłyszaną wiadomość, powinno się mieć tyle odwagi, **aby jasno i dobitnie powiedzieć to zainteresowanej osobie wprost, z podaniem źródła pochodzenia owej wiadomości.** Jeśli każda kobieta postąpi w ten sposób, zniknie nareszcie z herbatek towarzyskich, z kawiarń i spacerów ów brzydki zwyczaj obmawiania bliższych i dalszych znajomych. Widząc w kimś jakąś wadę, należy mu o tem powiedzieć, lub zupełnie milczeć, a nie psuć mu opinji wśród otoczenia. **Plotką zajmują się ludzie o niskim umyśle i tchórze, którzy jawnie nie potrafią wyrazić tego, co czują i myślą.** I takich ludzi należy unikać. Czyż panie tak mało interesują się sztuką, literaturą, teatrem czy filmem, że nie potrafią poruszać innych tematów, jak życie prywatne swych bliźnich? Kobiety, które nie chcą czy nie umieją prowadzić zajmującej rozmowy, powinny lepiej uczyć się i siedzieć cicho, a nie obrażać i rzucać cienie podejrzenia na ludzi nie mogących się bronić.

Plotkę należy tępić energicznie, a nie przyczyniać się do tego, aby rozpanoszyła się jeszcze bardziej.

Trzeba umieć gotować.

O wieczorne kursy gospodarstwa domowego.

(h). Wielce drażliwą jest dotąd kwestja gospodarstwa domowego, a w szczególności **umiejętność gotowania.** Szczerze mówiąc, nie skłamie żadna panienka, jeśli na tego rodzaju pytanie odpowie, że **nie miała nigdy czasu na naukę gotowania.** Tak, to jest niestety całkiem bolesna prawda.

Przecież zazwyczaj tak jest, że po ukończeniu, czy przerwaniu nauk szkolnych idzie się zaraz dalej **na studja lub na posadę.** A wówczas nikt nie zaprząta sobie głowy gospodarstwem domowem. Potem, gdy wyjdzie taka panienka zamąż, rozpoczyna się dla niej cierniowy okres nauki z książek kucharskich i różnych recept od koleżanek czy ciotek. Gospodarstwo takie jest zawsze w pierwszych początkach deficytowe, **sprawia młodej pani domu dużo gorzkich zawodów a mężowi psuje żołądek lub apetyt na domowe obiady.** Takie wypadki mają coraz częściej miejsce u nas, na t. zw. głuchej prowincji; zupełnie inaczej przedstawia się ta sprawa w Warszawie i zagranicą. W Austrji ogromną popularnością cieszą się **wieczorne kursy gotowania 1—2 a nawet 3-miesięczne dla kobiet pracujących zawodowo.** Doskonały podział nauki, odpowiednio dostosowana pora oraz nadewszystko szalenie niska cena składają się na olbrzymie powodzenie tych kursów. Dzięki reklamie, o tych przedszkolach dla dorosłych wiedzą wszystkie kobiety w całym kraju. U nas, w Polsce, w Warszawie już obecnie coraz częściej urządza się różnego rodzaju pokazy i kursy, wzorując się na zagranicy, lecz jeszcze nie wszystkim jest wiadomo o tem udogodnieniu.

U nas na prowincji głucho i pusto. Tu mało kogo interesuje los przyszłych pań domu, które w ostateczności muszą się douczać w domu. Skutek tego zaniedbania jest jawny; **młode gosposie nie umieją dostatecznie wyzyskać mięsa, warzyw, owoców czy drobiu, ponieważ nie znają dostatecznie arkanów gospodarstwa domowego.** Nie wprowadzają w swych gospodarstwach żadnych ulepszeń, ponieważ nigdy o nich nie słyszały.

Inicjatywa ulepszeń w tej dziedzinie nietyle powinna wyjść od młodzieży, którąby bezwątpienia poparła tego rodzaju imprezy, ile właśnie od pań domu, którym dobro przyszłych pokoleń winno leżeć na sercu. **Bardzoby się nam przydał przykład Amerykanek, które specjalną opieką pod tym względem otaczają młodzież żeńską.**

———::———

Jak zużyć tanie materjały?

(j) Częstokroć oglądając w oknach wystawowych **masę różnego rodzaju lekkich gatunków materjałów,** zastanawiamy się nad ich użytecznością. Wszak na sukienkę jest ten materjał za skromny, więc na cóż wówczas robi się tego tyle odmian?

Otóż zapotrzebowanie na te właśnie taniutkie, łatwo się piorące **kretony** o tysiącu nazw jest dosyć duże. Najwięcej potrzebują tego panie domu. Latem **na ubranka dziecięce do zabaw,** gdyż szkoda na letniska, plaże do zabawy sukienek dobrych. Potem pani domu — **na domowe sukienki,** pyjamy robocze czy ogrodowe; te muszą być nadewszystko **niedrogie i praktyczne.** Poranna **sukienka** z lekkiego materjału w kropki, przepasana jedwabną szarfą jest tania i ładna. Poniżej **śliczna pyjama** z taniego kretonu wygląda zawsze czysto i świeżo. Na letnią bieliznę kolorową łatwo da się zużyć wzorzysty batyst i jedwab.

Jeżeli więc pani ma zapotrzebowanie na domowe sukienki, pyjamy czy szlafroczki — powinna w pierwszym rzędzie pamiętać **o tanich krajowych materjałach.**



Rady praktyczne.

— **Jeżeli do gotującego się ryżu** dodamy trochę soku z cytryny, ryż będzie biały i ziarnka nie zlepią się w jedną masę.

— **Często w główce kapusty mieszczą się robaki;** dlatego wskazanem jest umieścić kapustę w głębokiem naczyniu, głąbem do góry; do wody wlać ocet, licząc jedną łyżkę na kwartę wody.

— **Plamy z brzoskwiń z białych materjałów** usunąć można, jeżeli zwilżymy je spirytusem kamforowym, a potem wypierzemy w zwykły sposób.

Odpowiedzi redakcji

A. B. Toruń. Nie można się opalać bez uprzedniego wtarcia kremu lub olejku migdałowego.

Zosia. Sprawę tę już poruszaliśmy kilkakrotnie, więc nie możemy się nią ponownie obszernie zajmować. Radzimy po wszelkie informacje zwrócić się do Gimnazjum Krawieckiego w Bydgoszczy (ul. Konarskiego).

Strapiona. W tym wypadku ponosi pani sama winę. Nie można bagatelizować tego rodzaju dolegliwości i koniecznie trzeba iść do specjalisty.

Pierwsza i ostatnia miłość wielkich ludzi.

Przedziwna symbolika leży u podstaw miłości wielkich ludzi. Pierwsza rzuca niezatarty często blask na postać bohatera, wstępującego na scenę życia, ostatnia — jest symbolicznem jakby zamknięciem jego żywota.

NAPOLEON I-SZY I 15-LETNIA „GĄSKA".

Pierwsza miłość wielkiego Napoleona, podówczas słuchacza szkoły wojennej, była to miłość do piętnastoletniego dziewczęcia wiejskiego, Emmy z okolicy Valance. Przyszły zdobywca świata daremnie błagał o względy młodego dziewczęcia, Emma słuchać nie chciała o małym, niepozornym poruczniku, mającym zaledwie 16 lat. Bonaparte zdobywa się na odważny krok: Pisze do umiłowanej swój pierwszy list miłosny, w którym prosi o spotkanie. List zostaje bez odpowiedzi. Napoleon pisze drugi list. „Obudziła pani w mem sercu uczucia, których nie chce ze mną dzielić. Ufam jednak, że miłość moja nie będzie dla mnie źródłem niewysłowionych cierpień. Pani mnie unika, jest obojętna i zimna, droga Emmo. Chciałbym z całej duszy, by pani choć trochę pokochała tego, który ją ubóstwia. Niech mi pani odpowie, że serce jej bije zgodnym rytmem z mojem sercem, że nie jestem pani obojętny!"

Ale i ten list nie wywarł na opornej głębszego wrażenia. Umiłowana jest zimna jak głaz! Skarży się na to boleśnie Napoleon w trzecim liście: „Jestem zrozpaczony! Nie lubi mnie pani. Jest to dla mnie największe nieszczęście. Jedno słowo, choćby najtwardsze, byłoby dla mnie milsze, niż pani zimne, lodowe milczenie!"

Słowa tego nie otrzymał Napoleon ani teraz, ani później, gdy opuszczał szkołę z zapowiedzią przyszłych błysków geniuszu. Jeszcze kilka listów wystosował przyszły bóg wojny do swej ukochanej, nie doczekawszy się na żaden z nich odpowiedzi. Zagrała w nim duma. Tenor listów staje się coraz bardziej oschły, imperatywny, wreszcie Napoleon zażądał zwrotu swych listów. Nie otrzymał ani odpowiedzi, ani listów. 15-letnia „gąska" nawet nie doceniła wartości tych autografów, które po stu latach wydobył z pod pyłu zapomnienia jeden z zbieraczy listów cesarza i niedawno ogłosił drukiem.

OSTATNIA MIŁOŚĆ CESARZA.

Ostatnią miłością cesarza, więźnia na wyspie św. Heleny, była 14-letnia Betsy Balcombe, córka urzędnika administracji wyspy. Przyjaźń wielkiego Napoleona do małej 14-letniej panienki była dla poszukiwaczy sensacyj miłą gratką. Reporterzy ówcześni używali sobie dowoli na tem ostatniem uczuciu Napoleona, w którem przejawiła się w całej pełni jego subtelność, do której wielki wódz był zdolny, nie zawsze to okazując. Betsy zwała swego wielkiego przyjaciela „monsieur" i nie rozumiała, gdy jej kazano tytułować go „sire". Dlaczego „sire"? — Dla mnie jest Pan i pozostanie „monsieur". Tak Betsy mogła sobie wobec Napoleona na wszystko pozwolić. Z dobrotliwym uśmiechem przyjmował jej napół dziecięce kaprysy. Była i ostatnią miłością człowieka, stojącego nad grobem, zakończyła się przykrym zgrzytem. Pewnego dnia mała Betsy przybyła oznajmić Napoleonowi, że jutro wyjeżdża z ojcem do Anglji. — Żegnaj mi, najidealniejszą moja przyjaciółko, powiedział Napoleon małej na pożegnanie... Pogłos sensacyjny, wywołany dokoła tej najpiękniejszej miłości upadłego cesarza do pięknej młodej dziewczyki, zrobił swoje. Pan Balcombe na skutek wyższego polecenia musiał opuścić wyspę.

„NIC NIE WIEM, PONADTO, ŻE KOCHAM".

Tak pisze wielki muzyk francuski, Berlicz, w swych wspomnieniach. Jako 12-letni chłopiec zakochał się Berlicz w starszej od siebie o 6 lat Estelle Fornier. Była to miłość tak żywiołowa, że przetrwała wszystkie burze życia, u schyłku wybuchając jeszcze płomieniem żarliwego ukochania.

„Gdy ją ujrzałem — pisze kompozytor — byłem, jakby rażony piorunem! Nie wiedziałem nic, ponadto, że kocham! W sercu czułem głęboki smutek. Całe noce trawiłem we łzach. W ciągu dnia chowałem się w najmniej dostępne zarośla ojcowskiego ogrodu, oddając się rozpamiętywaniu mego uczucia, które napawało mnie niewysłowionym bólem. Domownicy wyśmiewali mnie, 12-letniego „brzdąca" zakochanego w 18-letniej panience. Była to miłość ponad moje siły. Wszystkie moje kompozycje późniejsze noszą znamię tej głębokiej tragedji, przeżywanej przeze mnie w latach dziecięcych". W 50 lat później, Berlicz, jako 62-letni starzec, odwiedził swą ukochaną w jej siedzibie w Lyon. Na jej widok dawne uczucie owładnęło nim nowym żarem.

„Obejmowałem ją pożądliwemi oczyma, w duszy malując sobie obraz jej przekwitłej piękności".

Po pożegnaniu ukochanej, Berlicz błąka się po ulicach, kilkakrotnie staje pod jej oknami, wreszcie decyduje się na napisanie listu do niej. „Miłuję panią od dzieciństwa. Nic nie zdołało zatrzeć mego uczucia. Wiele burz przeszło nade mną, zerwało niejedną złudę z drzewa mego życia, miłość ku pani pozostała zawsze świeżą, zawsze zieloną!" W innym liście pisze: „Kochałem panią i kocham, mimo mych 62-lat. Chcę panią otoczyć najserdeczniejszą troskliwością, w której miłość męża łączyłaby się z naiwnemi wylewami uczuć dziecięcych."

Miłość ta miała pozostać bez echa, jak miłość tylu wielkich ludzi.

Tajemnica samolotów P. Z. L. 24.

Polskie samoloty, które ma Turcja, a nie ma ich Polska.

„Goniec Warszawski" podaje następującą wiadomość:

„Do tej pory nie ukazało się w prasie polskiej żadna wzmianka **o istnieniu samolotu P. Z. L. 24.** Oprócz pogłosek nader ogólnikowych, nic nie było wiadomo o istnieniu tego typu samolotu pościgowego, przewyższającego swemi wartościami technicznemi aparaty, któremi dysponuje lotnictwo polskie. **Tajemnica nawewnątrz została utrzymana.**

Widocznie jednak nie chodzi tu o tak zwaną tajemnicę wojskową, która pod zamknięciem trzyma istotne zagadnienie obrony Państwa, gdyż komunikat międzynarodowy „Interavia" z daty 10 lutego bież. roku podaje **wszelkie szczegóły techniczne tego samolotu,** określając jego szybkość na 440 kilometrów na godzinę, plafon na 10,5 kilometra, a szybkość wznoszenia się do wysokości 5.000 mtr. na pięć minut 5 sekund.

Dane techniczne o P. Z. L. 24 wraz z jego fotografją, **opublikowano również w katalogu wystawy lotniczej w Sztokholmie.** Domyślać się można, że stało się to za wiedzą departamentu lotniczego, gdyż samolot ten miał być wysłany na wystawę.

Nie na tem jednak kończą się niespodzianki, które stale społeczeństwu polskiemu sprawia **gen. Rayski swemi metodami robienia tajemnic z rzeczy na to niezasługujących.**

W wywiadzie z „Gazetą Polską" z dnia 31 maja br. gen. Rayski wspomniał, że zagranicę **sprzedano za osiem miljonów złotych samolotów P. Z. L. 11.** Tymczasem w tymże komunikacie „Interavii" pod datą 27 kwietnia br. widnieje wiadomość, że **Polska sprzedała Turcji 40 samolotów P. Z. L. 24.**

Wyraźnie P. Z. L. 24, a nie P. Z. L. 11, o których wspomina gen. Rayski. Prawdopodobnie chodzi o jedną i tę samą transakcję, a niezgodność pomiędzy informacjami, udzielonemi przez gen. Rayskiego i notatką międzynarodowego komunikatu lotniczego, **dotyczy wyłącznie typu sprzedanych samolotów.**

Nie będziemy wchodzić w przyczyny, dla których gen. Rayski uważał za wskazane podać prasie mylną informację. Sądzimy jednak, że **lepiej było zachować całkowite milczenie, aniżeli błędnie informować własne społeczeństwo.**

Ze sfer lotniczych dowiadujemy się, że **lotnictwo polskie nie posiada jeszcze ani jednego aparatu P. Z. L. 24.** Nie rozumiemy przeto, jaki jest cel zaopatrywania w te aparaty obcej armji, zwłaszcza, gdy cały przemysł wojenny polski nastawiony być musi wyłącznie na wzmacnianie sił obronnych państwa".

Strajk okupacyjny pod ziemią

W związku ze strajkiem okupacyjnym, który wybuchł w sobotę na kopalni „Szyby Jankowickie" w Boguszowicach w pow. pszczyńskim, udała się do woj. śląskiego dr. Grażyńskiego delegacja rady załogowej strajkujących robotników z prośbą o niedopuszczenie do zamknięcia „Szybów Jankowickich". **Strajkująca załoga w liczbie 1.000 osób, z których 500 znajduje się w podziemiach, czeka na odpowiedź delegacji.** W razie nieuwzględnienia postulatów strajkujących robotników, załoga przez wciągnięcie czarnej flagi na wieżę szybu wyciągowego da znać, że rozpoczyna głodówkę. W niedzielę w kościele w Boguszowicach, odbyło się nabożeństwo błagalne na intencję strajkujących robotników. Dotychczas **dyrekcja kopalni nie nawiązała kontaktu z załogą** i oświadczyła, że pertraktacje z robotnikami będą podjęte dopiero wtedy, gdy robotnicy opuszczą teren kopalni.

Hitler będzie chodził w kimonie.

Tokio. (PAT) Agencja Domei donosi: Nakatsuka i Sadajaki, przywódcy frakcji wraz z 5 radnymi rady miejskiej m. Tokio, zostali wydelegowani do Berlina **dla omówienia sprawy przyszłej Olimpjady, która w 1940 r. odbyć się ma w Tokio.**

Delegacja wiezie jako dar dla **kanclerza Hitlera wzorzyste kimono z godłem swastyki i miasta Tokio.**

Sport podnosi apetyt.



Zawodnicy japońscy pożywiają się z apetytem w wiosce olimpijskiej.

Rekord europejski polskiego szybownika

Ustjanowa, 8. 7. (PAT.) W ramach zawodów szybowcowych obliczono według międzynarodowych przepisów kontroli sportowej **wysokość osiągniętą na szybowcu przez pilota Antoniaka.** Wysokość ta wynosi **3.342 m** ponad punkt startu i dosięga blisko rekordu międzynarodowego, ustalonego swego czasu w Brazylji i wynoszącego 3.800 m, a **przekracza najwyższą wysokość osiągniętą w Europie, wynoszącą 2.800 m.**

Tajemnica aresztu policyjnego

Sprawa, która musi być wyjaśniona.

„Goniec Warszawski" donosi:

W Konstancinie pod Warszawą odbył się **pogrzeb tragicznie zmarłego śp. Turanta.** Zgon jego przedstawia się niezwykle zagadkowo.

W ubiegły wtorek na stacji Konstancin pijany kelner z tamtejszej restauracji „Elite", Pesza, z nieznanych bliżej przyczyn **pobił w brutalny sposób kolportera „Ruchu" Stanisława Osiaka.**

W obronie napadniętego stanęło kilka osób, m. in. **śp. Turant i p. Kędzierski, którzy zażądali od obecnego na stacji policjanta Węglińskiego (nr. 1361) spisania protokółu.** Węgliński odmówił, twierdząc, że nie ma do tego żadnych podstaw. Gdy śp. Turant nalegał w dalszym ciągu, zaprowadził go wraz z p. Kędzierskim na posterunek. Wkrótce po wylegitymowaniu Kędzierskiego zwolniono, **Turanta zaś zatrzymano.** Wówczas przed posterunkiem począł zbierać się tłum, żądający zwolnienia zatrzymanego. W międzyczasie przybył starszy posterunkowy Muszelski, na którego interwencję Turanta zwolniono.

Następnego dnia o godz. 4,30 **do mieszkania Turanta zgłosił się posterunkowy Duma, spisał protokół i zaprowadził Turanta na posterunek do Jeziorny.**

Po półtoragodzinnej nieobecności męża zaniepokojona Turantowa udała się na posterunek, gdzie ku swemu przerażeniu dowiedziała się, że

MĄŻ POWIESIŁ SIĘ W CELI.

Do ciała zmarłego nie dopuszczono jej. Protokół policyjny jako przyczynę śmierci podał powieszenie się. W toku dalszych dochodzeń, po zbadaniu zwłok przez lekarkę, okazało się, że śmierć nastąpiła nie wskutek powieszenia się, lecz z innych, nie ustalonych jeszcze przyczyn. **Na czole, głowie i piersiach zmarłego znajdowały się liczne rany.**

Tragiczny i zagadkowy zgon Turanta wywołał wśród mieszkańców **liczne komentarze.** Zmarły cieszył się jak najlepszą opinją. Miał on rodzinę, składającą się z żony i trojga dzieci, z których najmłodsze ma 10 lat."

Pięść zamiast krzyża.

„Wolnomyśliciel" (nr. 21) opisuje pogrzeb sekretarza generalnego Związku wolnomyślicieli **Dawida Jabłońskiego.** Pogrzeb odbył się w Warszawie do Instytutu Anatomicznego, któremu Jabłoński zapisał swe ciało.

Na przedzie konduktu — opisuje „Wolnomyśliciel" — ze sztandarem postępowali czerwoni harcerze z wiązankami kwiecia, następnie organizacje PPS, oraz członkinie klubu kobiet pracujących. Przed Instytutem Anatomicznym przemówienie wygłosili przyjaciele zmarłego: Teofil Jaśkiewicz, **urzędnik M. S. Z.**, redaktor „Wolnomyśliciela", oraz **socjaliści** T. Arciszewski, Wolska, Baabe i **Leo Belmont (Blumental).** „Dźwiękami czerwonego sztandaru i **podniesieniem w górę pięści** żegnano znikające we wrotach Instytutu zwłoki czcigodnej pamięci Dawida Jabłońskiego" —

Pięść zamiast krzyża — wymowny symbol bezbożników.

Burze i ulewy w Niemczech.

Berlin. (PAT) W wielu dzielnicach Rzeszy szalały ostatnio silne **burze, które wyrządziły wszędzie znaczne szkody materjalne.**

Z Freiburga donoszą o poważnych szkodach z **ulewami i gradem.** W górach Schwarzwaldu w pobliżu miejscowości Hoellental wezbrane strumienie górskie **zalały domostwa pobliskich wsi.** Tor kolejowy w pobliżu tej miejscowości został na przestrzeni około 150 mtr. **doszczętnie zalany.** Komunikacja kolejowa w tych okolicach przerwana była **w ciągu 24 godzin.**

Z Prus Wschodnich donoszą o licznych **uderzeniach piorunów,** na skutek których spłonęły w szeregu powiatów liczne zabudowania. Silne opady połączone z gradem wyrządziły szczególnie duże szkody w ogrodach warzywnych. Na poligonie w pobliżu miejscowości Arys wyładowała się silna burza, połączona z deszczem, który **zalał okolicę do wysokości 1 mtr.** Według wiadomości z okolic Sulz (Wirtembergja), na skutek ulewy zahamowany został w mieście oraz okolicy ruch uliczny. Na rynku oraz ulicach miasta zauważyć można było szereg samochodów z unieruchomionemi przez wodę silnikami.

Szalone upały w Ameryce.

Nowy Jork. (PAT) Szalone upały, panujące w zachodniej części Stanów Zjednoczonych spowodowały **żywiołową klęskę posuchy.** Na całym tym obszarze kraju, aż po zachodnie Kentucky, temperatura **dochodzi do 50 stopni Cels.**

Żniwa w Stanach Minnesota i Dakota należy uważać **za stracone.** Dotychczasowe szkody, wywołane przez upały oceniają **na sumę 300 miljonów dol.** W wielu miastach **topi się skutkiem gorąca asfalt na ulicach.** W północnej części stanu Dakota padły ofiarą upałów **całe stada bydła.** 200.000 rodzin farmerów jest **w nędzy i potrzebuje natychmiastowej pomocy.**

Prezydent Roosevelt po powrocie z Wirginji do Waszyngtonu, stanął osobiście na czele akcji, mającej nieść pomoc farmerów, w zachodniej części kraju. Przewodniczący związku farmerów, który w latach 1932/33 był organizatorem wielkich strajków, wysłał do prez. Roosevelta depeszę, w której **żąda natychmiastowego zaprzestania ograniczenia zasiewów,** gdyż na zachodzie Stanów Zjedn. zaznacza się już bardzo silny wzrost cen artykułów żywnościowych. Zwyżka ta nastąpiła przedewszystkiem w cenach pszenicy i żyta.

Tragiczna śmierć Bydgoszczanki

w nurtach Wisły pod Grudziądzem.

Z Grudziądza telefonują:

We wczorajszy wtorek około godz 12,15 w południe znalazła tragiczną śmierć w zdradzieckich nurtach Wisły pod Grudziądzem w pobliżu góry fortecznej (główka 26) **18-letnia Elżbieta Bogusławska z Bydgoszczy.**

Tragicznie zmarła przyjechała do Grudziądza wraz z przybranymi swoimi rodzicami, którzy na placu nad Wisłą uruchomili karuzele i huśtawki. Śmierć znalazła Bogusławska podczas kąpieli w otwartej rzece. Zwłoki młodej dziewczyny wydobyto z Wisły po godzinnych poszukiwaniach. Zabiegi przywrócenia topielicy do życia, okazały się daremne. Utonięcie miało miejsce na oczach licznych osób dorosłych, plażujących na brzegu rzeki, przyczem nikt nie odważył się pospieszyć nieszczęśliwej z natychmiastową pomocą.

Straszne skutki pijackiej libacji.

68-letni pasterz zapił się na śmierć.

Tczew. (as) W ub. niedzielę do pasterza majątku ziemskiego Kriesa w Waćmierku w powiecie tczewskim, 68-letniego Bronisława Antoniego Szulca przyszedł po południu w odwiedziny zięć jego Robert Szulc, z zawodu szewc, zamieszkały w Boroszewie pod Tczewem.

Z okazji tej zięć przyniósł pasącemu na łące bydło teściowi litrową butelkę czystej, po skonsumowaniu której przyniesiono drugą litrówkę czystej. Pijacka ta libacja przeciągnęła się do późnego popołudnia i po wypiciu obu butelek czystej, wymienieni wpadli w głęboki sen „bachusowski".

Gdy do godz. 20 pasterz Szulc nie powrócił do domu, zaniepokojona córka jego wysłała na poszukiwanie dziadka swego syna, który na łące odnalazł śpiącego kamiennym snem wujka, oraz martwe zwłoki dziadka, obok których leżały dwie opróżnione butelki od czystej.

Na miejsce przybyła komisja sądowo-lekarska z naczelnikiem tut. Sądu Grodzkiego Prauzińskim, lekarzem sądowym dr. Węlewskim i kierownikiem brygady kryminalnej Wydziału Śledczego Wiśniewskim. Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała zatrucie z powodu nadmiernego użycia alkoholu.

88-letni starzec powiesił się w Tczewie

na „djabelskiej górze".

Tczew (as). We wczorajszy wtorek około godziny 18-tej miasto nasze obiegła wieść o wstrząsającem samobójstwie, jakiego po południu w tut. Parku Miejskim od strony ul. Kołłątaja popełnił 88-letni emeryt kolejowy Fryderyk Birnal, zamieszkały u swego zięcia Gapikowskiego w Tczewie na Nowem mieście przy ul. Mostowej 10.

Sędziwy rencista kolejowy Birnal cierpiał od pewnego czasu na silny rozstrój nerwowy. Krytycznego dnia po południu staruszek oddalił się z mieszkania rodzinnego, udając się do miasta, gdzie zaopatrzył się w gruby powróz, poczem udał się do tut. parku miejskiego na t. zw. „djabelską górę". Tam w odległości około 100 m. od miejsca ustępowego staruszek Birnal powiesił się na przyczepionym do drzewa powrozie.

Przechodzący nieco później spacerowicze zauważyli zwisające z drzewa zwłoki starca i powiadomili o tem makabrycznem odkryciu policję.

Lotnicy kantońscy są zwolennikami Nankinu.

Szanghaj. (PAT) Zgórą 40 lotników kantońskich **wystartowało do Hong-Kongu.** Przed startem ogłosili oni odezwę do narodu chińskiego, w której oświadczają, że **przywódcy Chin południowych naruszają jedność państwa chińskiego.** Z odezwy tej wynika, że w korpusie lotniczym kantońskim budzi się niezadowolenie z władz kantońskich.

Źródła japońskie donoszą, że poza tem **jeszcze 12 lotników kantońskich przeszło w lipcu na stronę wojsk nankińskich.**

W beczce z Ameryki do Europy.

Nowy Jork. (PAT) Weteran armji amerykańskiej Ernest Biegański z Buffalo powziął niezwykły zamiar **przepłynięcia z Ameryki do Europy Ocean Atlantycki w beczce.**

Zbudowana według projektu Biegańskiego beczka ma wysokości **blisko 3 mtr.,** a średnicy około **2 mtr.** Dno obciążone jest **ołowiem by beczka mogła na wodzie utrzymać się pionowo.** U góry znajduje się rura-wentylator, która pozwoli Biegańskiemu **oddychać nawet podczas burzy.**

Biegański zamierza wyruszyć w podróż **z końcem bieżącego miesiąca.**

Napady na wsie żydowskie.

Jerozolima. Zanotowano szereg napaści **na żydowskie osiedla w okolicy Jerozolimy, Tel-Avivu i Benszemen.** Policja i wojsko reagowały we wszystkich wypadkach czynnie z bronią w ręku. Straty wśród napastników **są nieznane.** Ze strony żydów lekko ranny został stróż jednej ze wsi.

Wieś Samujch koło Safed została **zaatakowana przez bandę powstańców arabskich.** Oddział wojsk, strzegący granicy Transjordanji, podczas zamykania drogi przez omyłkę **postrzelił jednego z dozorców arabów zatrudnionych przy robocie.** Ponadto zanotowano dwa wypadki napadu i postrzelenia robotników przez wojsko.

Alkohol i śmiertelność.

Konsumcja alkoholu w wiekach dawniejszych była stosunkowo niewielka, na co wpływała niemożność otrzymania większych ilości alkoholu naraz.

Tak więc w Monachjum np. w latach 1564—1568 **przypadało na jednego mieszkańca 68 litrów rocznie, wówczas gdy w 1880 r. stosunek ten wyrażał się cyfrą 445 litrów.** W Italji konsumowano w latach 1881—1890 rocznie 95 litrów wina na mieszkańca, w 1906—1910 r. 129 litrów. Liczby te wskazują wyraźnie, w jakim stopniu wzrost konsumcji alkoholu szedł w parze z rozwojem techniki produkcji. Zarówno w Italji, jak i w Hiszpanji zaobserwowano **po kilku latach dobrej produkcji wina wzrost liczby zachorowań i zgonów.**

Statystyki angielskie przyjmują cyfrę 1000 zgonów jako normę porównania, tymczasem według tych zestawień śmiertelność wśród kelnerów wynosi 2003, wśród pracowników w browarach — 1398, wśród muzyków — 1505, wśród woźniców — 1432. **Gdy po wojnie spadła konsumcja alkoholu, zmniejszyła się też liczba zgonów w Europie zachodniej.**

Kronika

Bydgoszcz, dnia 9 lipca 1936 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Zenona, Anatolji.
Jutro: Siedmiu Braci mm.
Wschód słońca o godzinie 3.47.
Zachód słońca o godzinie 20.23.

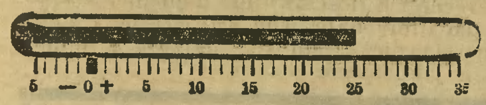
Stan pogody.

NADAL CIEPŁO I PRZELOTNE DESZCZE.

W całej Polsce utrzymywała się jeszcze pogoda słoneczna o niewielkiem naogół zachmurzeniu nieba. Temperatura o godzinie 14-ej wynosiła: 22 st. w Gdyni, 25 w Poznaniu, 26 w Wilnie i Zakopanem, 28 w Warszawie i Bydgoszczy, 29 w Łodzi i Krakowie, a 31 w Toruniu. Dziś rano w Bydgoszczy słonecznie z lekkiem zachmurzeniem. — Przewidywany przebieg pogody: Naogół jeszcze pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem, miejscami jednak przelotne deszcze i burze. Ciepło. Umiarkowane wiatry zachodnie i południowo-zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano:



NOCNE DYŻURY APTEK
za czas od 6. 7. — 12. 7.

Apteka pod Aniołem, Gdańska 65, telefon 3385.

Apteka przy Pl. Teatralnym, Marsz. Focha 10, telefon 1962.

Apteka Tarasiewicza, Orla 8, telefon 3146.

—::—

Telefon Pogotowia Ratunkowego 2615.

—::—

— **MUZEUM MIEJSKIE** otwarte codziennie od 9—16, w niedziele i święta od 11—14.

—::—

„LEKTURA", wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54, **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincję.

— **Dyplom i tytuł lekarza** uzyskali na uniwersytecie poznańskim: Tamara Październska z Bydgoszczy, Dezydery Miklasz z Bydgoszczy, Maksymiljan Ziętara z Chełmży, Marjan Perz z Ostroroga i Józef Torliński z Wielkiejwsi pow. morski.

— **Egzamin dyplomowy w Państwowej Średniej Szkole Rolniczej w Bydgoszczy.** Od 17—26 czerwca br. odbywał się egzamin dyplomowy w tutejszej szkole dla tych absolwentów, którzy odbyli przynajmniej roczną praktykę poszkolną. Egzamin odbył się pod przewodnictwem delegata Ministerstwa wizytatora szkół rolniczych z Poznania inż. St. Kowalskiego. W skład komisji wchodzili: dyrektor inż. Jemielewski oraz profesorowie dr. Dunin-Karwicki, inż. Karczewski i inż. Kosko. Następujący absolwenci otrzymali tytuł „technika rolnego": Iwanicki Jan, Konopnicki Edward, Malanowski Zbigniew, Olkiewicz Kazimierz, Romanowski Janusz, Szałwiński Stanisław, Timler Zdzisław, Wilczyński Witold, Wojdziak Mieczysław. Jest to jeden z ostatnich roczników Szkoły Rolniczej, gdyż uległa ona reorganizacji na Liceum Rolnicze.

— **Na wystawie cechu rzeźbiarskiego** wystawione były m. in. prace p. Stanisława Dudy, zam. na ulicy Średniej 47 (przedmieście Jachcice). W sprawozdaniu mylnie podano nazwisko, pisząc: Buda zamiast Duda.

Z życia Obwodu Miejskiego LOPP.

W dniu 2 lipca br. został rozpoczęty nowy kurs obrony przeciwlotniczo-gazowej dla członków drużyn odkażających z objektów przemysłowych. Kurs odbywa się w schronie przeciwgazowym codziennie w godzinach popołudniowych.

Obwód Miejski organizując jeden kurs za drugim dąży do zapoznania wszystkich bez wyjątku obywateli z zagadnieniem przyszłej wojny, która niewątpliwie będzie wojną lotniczo-gazową.

Na marginesie.

Lewicowy dziennik angielski „News Chronicle" zamieszcza korespondencję „od własnego korespondenta w Warszawie", omawiającą ostatnie wypadki w Myślenicach. Treść i ton tej korespondencji tak jaskrawo dążą do obniżenia Polski jako państwa cywilizowanego i praworządnego, że warto dla zapoznania się z metodami niektórych sfer angielskich przytoczyć ją o dosłownem tłumaczeniu, chociażby po to, aby odpowiednie władze zwróciły uwagę na opinię, którą nam dany korespondent wyrabia.

Ten sensacyjny telegram, który ma poruszyć opinję angielską, brzmi:

„Dramatyczna walka odbywa się w tej chwili w górach w pobliżu granicy czeskosłowackiej między 200 nacjonalistycznymi straceńcami (desperadoes) i 2.000 policji i wojska.

Dalsze tysiące młodzieży nacjonalistycznej czekają w pogotowiu do chwycenia władzy w kraju, z palcami na spustach pistoletów. Oskarża się Czechów o to, że pomagają buntownikom i dostarczają im broni.

Walka rozpoczęła się 3 dni temu, gdy Adam Doboszyński, prezes stronnictwa nacjonalistycznego w Krakowie, maszerował na czele kilkuset uzbrojonych nacjonalistów na miasto Myślnice (sic!) w pobliżu Krakowa, i zajął je bez strzału. Rozbroił on całe siły policji, obił starostę i steroryzował całe miasto („city" — duże miasto).

Ukryci w jaskiniach. Z początku władze starały się zbagatelizować całą sprawę, określając ją jako czyn bandycki i antysemicki. W rzeczywistości posunięcie Doboszyńskiego miało stanowić sygnał dla innych nacjonalistów, że godzina (działania) nadeszła. Jednakże w ostatniej chwili spisek się nie udał, ponieważ nacjonaliści w innych miejscowościach zawiedli.

Po swoim puczu na Myślnice Doboszyński wycofał się w Karpaty, gdzie obecnie oczekuje pomocy ze strony miljonów stronników jego partji w kraju.

Obecnie kryje się w gęstych lasach i jaskiniach gór w pobliżu granicy czeskiej. Ścigają go oddziały konnej policji, wojska, oraz samoloty. Wczoraj około 200 policjantów natknęło się na patrol ludzi Doboszyńskiego w pobliżu Zubrzycy, nastąpiła walka i jeden z oficerów ze strony buntowników został zastrzelony. Znaleziono przy nim plany operacji w górach.

Krążyły tu dziś wiadomości, że chłopi w południowej Polsce są po stronie Doboszyńskiego i dostarczają mu pomocy. Inna wiadomość głosi, że przekroczył on wraz z kilkuset ludźmi granicę czesko-słowacką dziś rano".

*

Tyle „własny korespondent" „News Chronicle". Przytaczamy ten niezwykły płód jego wyobraźni, jako jeszcze jeden dowód niezaradności naszej oficjalnej służby informacyjnej, która nie potrafi nawet dać zagranicy odpowiedniego materjału już nie propagandowego, ale nawet informacyjnego. Komunikat PAT o aferze myślenickiej był zredagowany w ten sposób, że zmuszał korespondentów do szukania materjałów na własną rękę. Że niektórzy z nich doprowadzili swoje poszukiwania do takich nieprawdopodobnych i szkodliwych dla Polski rezultatów jak korespondent „News Chronicle", — niech to będzie na przyszłość nauczką, że tylko rzeczowemi i objektywnemi informacjami można skutecznie zwalczać złośliwą akcję czynników wrogich naszemu państwu.

Dzieje jednej z licznych konfiskat...

Dziesięć procesów prasowych w jednym tygodniu!

W artykule **ks. Franciszka Błotnickiego** o stosunkach w Małopolsce Wschodniej zawarte były zarzuty przeciwko władzom tamtejszym, iż niedostatecznie bronią polskości. Krytyczne owe uwagi zostały **skonfiskowane** na polecenie prokuratora.

Obecnie otrzymujemy pismo, zawiadamiające **o uchyleniu konfiskaty.**

Oto treść tego urzędowego doniesienia:

Sąd Grodzki w Bydgoszczy
I. Ko. 2281/36

POSTANOWIENIE.

Sąd Grodzki w Bydgoszczy na posiedzeniu niejawnem w dniu 8 lipca 1936 postanowił:

uchylić zajęcie nakładu czasopisma „Dziennik Bydgoski" nr. 135 na dzień 11 czerwca 1936, zarządzone postanowieniem tut. Sądu z 10 czerwca 1936

albowiem

Prokuratura w ciągu dwóch tygodni od dnia zajęcia nie wdrożyła w sprawie głównej dochodzenia. (§ 26 ustawy prasowej z dnia 7 maja 1874).

(—) **Taczak,**
Sędzia Grodzki.

Za zgodność:
(—) **Kleybor,**
kierownik Sekretarjatu.

W ciągu ostatnich siedmiu dni odpowiedzialny redaktor „Dziennika Bydgoskiego" odpowiadał za przestępstwa prasowe przed sądami w Bydgoszczy i Gdyni **dziesięć razy!**

Wynik tych procesów jest do tej pory następujący:

6 WYROKÓW UWALNIAJĄCYCH OD WINY I KARY

(z jednoczesnem uchyleniem konfiskat!).

3 sprawy odroczono — w celu przesłuchania świadków, i

jeden wyrok skazujący red. Nowakowskiego na 4 tygodnie aresztu — bez zawieszenia kary.

Przeciw temu wyrokowi zasądzony założył apelację.

O sprawach tych napiszemy obszerniej w niedzielnem wydaniu „Dziennika".

T. G. SOKÓŁ BYDGOSZCZ I.

Zebranie zarządu i wszystkich komisyj odbędzie się w czwartek 9 bm. o godz. 20 w Resursie Kupieckiej. Ze względu na ważność tego przedzlotowego zebrania komplet konieczny. **Prezes.**

Czytelnicy nasi mają głos.

Dwie przykre sprawy.

Zwracam się z uprzejmą prośbą o interwencję w następujących sprawach:

1) Za Szkołą Podchorążych Magistrat **wywozi piasek i żwir, pozostawiając bardzo duże i głębokie doły, które mogą być powodem przykrych następstw,** gdyż w dołach tych bawią się dzieci rodzin bezrobotnych z baraków Dwernickiego i **o zasypanie dziecka nie jest trudno** (podobny wypadek był w Grudziądzu). Czy Magistrat nie może dać zarządzenia, by doły te wyrównać, nie czekając aż stanie się nieszczęście? Prócz tego w dołach tych dzieją się jeszcze **inne rzeczy, o których nie mogę pisać.**

2) Idąc wzdłuż parkanu boiska sportowego Szkoły Podchorążych ma się wrażenie jakiejś **hodowli królików, a nie boiska sportowego** i gdyby nie napisana reklama nad wejściem na boisko, to nikt by nie powiedział, że tu ma się urządzać różne ćwiczenia, gry i t. p. dla zdrowia ludzkiego na świeżem powietrzu. Wystarczy przejść dla przekonania się, a **już na kilkanaście metrów z powietrza czuć zaduch królików.** Czy na to jest boisko sportowe, które ma służyć dla uprawiania ćwiczeń cielesnych i zawodnik mógł oddychać swobodnie świeżem powietrzem po treningu i zawodach? I jak się przekonałem, **na boisku urządzili sobie podoficerowie hodowlę królików i to tylko tak sobie dla zabawki.** Jakie wrażenie wywrze takie boisko na zawodnikach i na publiczności. Jeżeli się chce hodować króliki, to należy sobie hodowlę taką urządzić w domu, a nie na boisku. Co na to władze wychowania fizycznego? **Czy naprawdę króliki muszą być na boisku sportowem?**

Prócz tego w czasie urządzania różnych imprez — rewje wojskowe za boiskiem, — gdzie bardzo dużo publiczności dla skrócenia sobie drogi udaje się na plac wzdłuż boiska sportowego — **odnosi się natychmiast wrażenie, że powietrze jest zanieczyszczone wyziewami od królików, które pomieszczone są w szopie przy parkanie.** Może W. Sz. Pan Pułkownik wyda rozkaz usunięcia królików i szopy a wdzięczność sportowców będzie bardzo duża.

Wobec powyższego, jako długoletni czytelnik „Dziennika Bydgoskiego" proszę uprzejmie Szan. Redakcję **o łaskawe umieszczenie niniejszej prośby w poczytnem piśmie i przyczynienie się do usunięcie złego.**

Obserwator.

Cukier do zapraw zadrogi!

Ceny owoców są w bieżącym roku stosunkowe niskie, lecz, niestety, cukier zbyt drogi, by móc robić większe zapasy przetworów owocowych na zimę. Mamy różne stowarzyszenia kobiet, jak Związek Pań Domu, Zjednoczenie Ziemianek i t. p., ale żadne z nich nie poruszyło dotychczas tak ważną w tej chwili kwestję **obniżenia ceny cukru** przynajmniej na okres kilku miesięcy letnich.

W Niemczech i w Gdańsku otrzymują panie domu **po 10—20 kg. cukru miesięcznie po znacznie zniżonej cenie do przetworów owocowych,** my natomiast musimy płacić zł 1,05 za kilogram cukru w chwili, kiedy 1 kg. owocu kosztuje przeciętnie 40—60 groszy.

W ubiegłym roku sprzedaliśmy nasz cukier zagranicę po 13 groszy za kilogram — dla zdobycia walut obcych. Część tych walut zużyliśmy na zapłacenie sprowadzonych pomarańcz i innych owoców południowych, na których najwięcej zarabiają żydzi. Gdybyśmy mieli dużo przetworów owocowych robionych w kraju na tanim cukrze, nie potrzebowalibyśmy sprowadzać pomarańcz za miljony walut obcych, i to miljony zdobyte cukrem naszym, oddanym po 13 groszy za kilogram.

Mamy nadzieję, że **Związek Pań Domu** znajdzie drogę do **Banku Cukrownictwa** i zdoła go nakłonić do wyznaczenia większego kontyngentu cukru na przetwory owocowe przynajmniej na kilka miesięcy letnich. Sprawa jest bardzo pilna, ponieważ jagody już mamy w ilościach nader obfitych.

Zainteresowane gosposie.

Wezwanie

do wszystkich organizacyj b. wojskowych, społecznych i wszelkich zrzeszeń.

By wróg nie odważył się naruszyć granic naszego Państwa — zbrojne ramię Polski **musi być potężne!**

Wzywamy przeto bez wyjątku wszystkie organizacje tak byłych żołnierzy, jak i społeczne, zawodowe, kulturalne, sportowe oraz wszelkie zrzeszenia, gdziekolwiek istnieją — do zbiorowego wysiłku w **„Wyścigu żelaza",** w którym Polska w chwili dzisiejszej musi przynajmniej dorównać sąsiadom.

Pamiętajmy o tem, że wolność narodową i polityczną można i dzisiaj stracić.

ZASILAJMY WIĘC FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ!

Na powyższy cel **Związek Legjonistów Polskich oddział w Bydgoszczy,** idąc za przykładem, jak dotychczas — tylko nielicznych jednostek, na pierwszej odprawie członków po zreorganizowaniu Związku Legjonistów Polskich — która się odbyła dnia 1 lipca 1936 r. uchwalił przekazać na Fundusz Obrony Narodowej zebrane doraźnie na tej odprawie pośród członków 150 zł i obligacjami Pożyczki Narodowej 200 zł.; ogłosić niniejsze wezwanie pod hasłem **„Na wyścig żelaza!"**

Za Zarząd Zw. Legjonistów Polskich Oddziału w Bydgoszczy:
Dr. J. Bermański, prezes, **A. Bar,** sekretarz.

Rozkaz.

W piątek, dnia 10 lipca o godz. 20-tej próba generalna dla wszystkich oddziałów gniazd bydgoskich w sali gimnastycznej przy ul. Konarskiego, w celu ustawienia piramidy na zlot dzielnicowy. Udział całej drużyny konieczny.

Dnia 11 lipca o godz. 8 odbędą się zawody związkowe na Stadjonie Miejskim.

Dnia 12 lipca o godz. 6-tej próba generalna ćwiczeń zlotowych na Stadjonie Miejskim.

Ze względu na krótki czas do próby generalnej punktualność konieczna.

Naczelnik okr. V.

Wynik „Tygodnia Czerwonego Krzyża", w Bydgoszczy.

Serdeczne podziękowanie wszystkim pojedyńczym jakoteż zespołowym ofiarodawcom za materjalne i moralne poparcie w okresie „Tygodnia propagandy", zwłaszcza za ofiary złożone w czasie kwesty ulicznej i przyznanie subwencyj, z których szczegółowe sprawozdanie poniżej podajemy, składa bydgoski oddział Polskiego Czerwonego Krzyża, śląc polskie „Bóg zapłać".

Na szandar, proporce i inne cele Czerwonego Krzyża złożono: z kwesty ulicznej 1.318,46 zł oraz pp.: prezydent miasta Barciszewski 50 zł, starosta Stefanicki 20 zł, Bacon Export Gniezno 100 zł, Kentzer Bronisław 50 zł, inż. St. Ciszewscy 60 zł, inż. Gayczakowie 30 zł, Dziatkiewicz Marjan 30 zł, Zarząd Główny PCK. 30 zł, „Prodmetal" 25 złotych, dyr. Robert Drews 25 zł, gmina Dóbrcz 28,70 zł, red. Teskowie 20 zł, Piradoff Konstanty 20 zł, Rolbieski St. 20 zł, Standard Nobel 20 zł, Kentzer T. 10 zł, Poznański Bank dla Handlu i Przemysłu 10 zł, dr. Sobociński 10 zł, dr. Jerzy Gliński 10 zł, „Tornedo" 10 zł, Malak Paweł 10 zł, dr. Maryński 10 zł, dr. Tomicki 10 zł, dr. Umbreitówna 10 zł, major Kruczka 10 zł, dyr. Matuszewski 10 zł, Stobieccy 10 zł, Czesław Dratwiński 10 zł, „Impregnacja" 10 zł, dr. adw. Nieduszyński 10 zł, Bank Związku Spółek Zarobkowych 10 zł, Landesgenossenschaftsbank 10 zł, Józef Piecek 10 zł, dr. Zielińska 5 zł, radca Tabeau 5 zł, dyr. Stefan Wolski 5 zł, adwokat Wirski 5 zł, dr. Edw. Kawczyński 5 zł, M. Jemielewska 5 zł, dr. Klikowicz 5 zł, dr. Soboczyński 5 zł, Bonneberger 4 zł, radca Kalita Emil 3 zł, gmina Koronowo 14,65 zł, gmina Mąkowarsko 11,52 zł, gmina Ślesin 3,25 zł, gmina Wtelno 5,15 zł, gmina Strzelewo 5 zł, gmina Wierzchucin 0,70 zł. Zebrano razem **2.114 złotych i 43 gr.**

—::—

Zjazd i zawody Ochotniczych Straży Pożarnych powiatu bydgoskiego.

Oddział powiatowy Związku Straży Pożarnych R. P. z okazji 50-lecia założenia ochotniczej straży pożarnej w Solcu Kujawski urządza w niedzielę, dnia 12 lipca w Solcu zjazd powiatowy.

Program zjazdu jest następujący:

Godz. 8,30: zbiórka wszystkich straży pożarnych i zaproszonych organizacyj na boisku w parku miejskim.

Godz. 9,15: raport oddziałów straży pożarnych.

Godz. 9,30: raport przed władzami.

Godz. 9,45: wymarsz do kościoła na uroczyste nabożeństwo.

Godz. 11,30: defilada przed władzami.

Godz. 12: uroczyste zebranie.

Godz. 12,30: wspólny obiad.

Godz. 14,15—18: zawody straży pożarnych powiatu bydgoskiego.

Godz. 18,30: ogłoszenie wyników i rozdanie nagród.

Godz. 19: zabawa ludowa.

Jubileusz Sokoła-Macierzy w Bydgoszczy

w sobotę, dnia 11 czerwca 1936 roku.

Nazajutrz w niedzielę

wielki zlot sokołów dzielnicy pomorskiej,

połączony z zawodami związkowemi.

Na uroczystą akademję z okazji złotego jubileuszu Sokoła - Macierzy, która się odbędzie w sobotę, 11 bm., o godz. 21 w salach Strzelnicy, zarząd zaprasza wszystkie bratnie organizacje i sympatyków idei sokolej. Osobnych zaproszeń się nie wysyła. Sokoli liczą bowiem na to, że mają dość ludzi życzliwych, którzy z własnego popędu serca pośpieszą na ich obchód, aby zaznaczył duchową łączność z tymi, którzy wiernie trwają przy sztandarze narodowym i dla przyszłości kraju pracują.

Akademję poprzedzi zbiórka sokołów na Placu Piastowskim o godz. 19 min. 30, poczem przemarsz ul. Śniadeckich, Gdańską, Dworcową na ul. Dr. Emila Warmińskiego, gdzie na gmachu fabryki „Fema" nastąpi odsłonięcie tablicy ku czci zasłużonego prezesa Sokoła śp. Dr. Emila Warmińskiego. Stamtąd odmarsz do Strzelnicy.

— **Szczegółowy program** uroczystości jubileuszowych znajduje się w wydanym na „złote gody" pamiętniku. Okładkę pamiętnika zdobi rysunek młodego Bydgoszczanina, Jarosława Kawy, ucznia krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych. Pamiętnik, objętości 36 stron dużego formatu nabyć można **za 50 groszy** w biurze zlotowem i przy kasie na stadjonie.

— **NALEPKI JUBILEUSZOWE SOKOŁA-MACIERZY zdobić powinny w dniach 11 i 12 bm. każde okno w Bydgoszczy.**

Nabyć je można w sekretarjacie przy ul. Dworcowej nr. 5. Tamże nabyć można znaczki jubileuszowe, które znajdować się powinny na każdym liście wychodzącym z Bydgoszczy.

BEZROBOTNI SOKOLI

stawią się w piątek, 10 bm., o godz. 7 rano przy szpitalu miejskim na Bielawkach, gdzie otrzymają płatne zatrudnienie. Zabrać należy zaświadczenie prezesa swego gniazda.

Z Rady Miejskiej.

Na dekorację miasta podczas Zjazdu Katolickiego wydano 5000 złotych.

Większą część tej kwoty zużyto na zatrudnienie bezrobotnych.

Mimo upalnego dnia, przybyła na wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej **pokaźna liczba 32 radnych miejskich,** wobec czego prezydent miasta Barciszewski punktualnie, jak zwykle, o godz. 18.30 mógł normalnie zagaić i przeprowadzić posiedzenie.

Nasamprzód radny **Kanclerz** referował sprawę **zaciągnięcia z Funduszu Pracy kredytu materjałowego w ogólnej wysokości 139.500 zł,** spłacanego w 20 ratach kwartalnych od 1 kwietnia 1937 r. przy oprocentowaniu 2% w stosunku rocznym. W danym wypadku chodzi o 150 tonn cementu portlandzkiego na odbudowę bulwaru przy Lloydzie Bydgoskim oraz o większą ilość wyrobów ceramicznych, jak płyt glazowych i t. p. na dokończenie budowy nowego szpitala na Bielawkach. Uchwalono następnie przekazać **kwotę 5.000 zł z Miejskiego Funduszu Bezrobocia na zatrudnienie bezrobotnych pracowników umysłowych.** Po załatwieniu drobniejszych spraw budowlanych dokonano wyboru p. **Jana Góralewskiego,** zam. przy ul. Sportowej 11 na stanowisko opiekuna społecznego okręgu XII.

Prezydent miasta Barciszewski zakomunikował następnie Radzie Miejskiej, iż został

upoważniony przez Jego Eminencję Ks. Kardynała Hlonda do złożenia podziękowania obywatelstwu m. Bydgoszczy za tak ogromny wysiłek ze strony całego obywatelstwa i piękną manifestację uczuć religijnych podczas wielkiego Zjazdu Katolickiego.

Wobec różnych wersyj, krążących na temat rzekomo ogromnych wydatków Zarządu Miejskiego na dekorację miasta podczas Zjazdu Katolickiego, Prezydent miasta stwierdził, iż **wydatki na dekorację nie przekroczyły kwoty 5.000 zł,** a główną część tych wydatków, **(ponad 80%) pochłonęła robocizna.** Pieniądze więc otrzymali **przedewszystkiem bezrobotni,** zatrudnieni dniem i nocą przy dekoracji miasta, materjał zaś, jak drzewo i t. p., nic nie kosztował, gdyż był wypożyczony.

Radny Fiedler poruszył sprawę **wybudowania trwałego krzyża na Placu Wolności** na pamiątkę Zjazdu Katolickiego. Prezydent Barciszewski w odpowiedzi stwierdził, iż wniosek komitetu Zjazdu Katolickiego wpłynął w dniu wczorajszym do magistratu i przekazany został urbanistom. Po zaopinjowaniu wniosku przez urbanistów, sprawa wybudowania krzyża załatwioną zostanie na jednem z najbliższych posiedzeń Rady Miejskiej.

Wkońcu radny Walczak poruszył **bolączkę mieszkańców ul. Szubińskiej,** skarżąc się na tumany kurzu spowodowane wielkim ruchem samochodowym prosił o skropienie ulicy wodą dwa razy dziennie.

Na posiedzeniu tajnem załatwiono szereg spraw drobniejszych, a ponadto radni klubu Chrześcijańskiego Zjednoczenia Gospodarczego poruszyli **sprawę płac w przedsiębiorstwach miejskich.**

Obrazki z „Dnia Konia" w Nakle.



WESELE KRAKOWSKIE.
(Zespół przysposobienia rolniczego z Gromadna).



Premjowany pojazd p. Bninskiej z Samostrzela. (Fot. Dramiński).

Kronika poznańska.

W. Galiński — przewodniczącym Okręgowej Komisji Targowiskowej. Pan Wojewoda mianował Walentego Galińskiego z Bielejewa pow. Jarocin, przewodniczącym okręgowej targowiskowej komisji nadzorczej na województwo poznańskie. Biuro komisji targowiskowej mieści się w Poznaniu, przy ul. Mickiewicza 33. Godziny przyjęć interesentów od godz. 9—14 we wtorki, środy, czwartki i piątki.

Fabryka mebli Sroczyńskiego w płomieniach. (ew). Znana na naszym terenie fabryka mebli artystycznych J. Sroczyński (Em. Szczanieckiej) była wczoraj w godzinach rannych widownią groźnego pożaru, który wybuchł w II oddziale stolarni mechanicznej. Na miejsce wypadku przybyły zaalarmowane straże pożarne w liczbie 5 wozów, które przystąpiły natychmist do akcji ratowniczej z pomocy 6 linji węży. Duszące kłęby dymu przedostały się do położonego nad warsztatem mieszkania portjera firmy, Lewandowskiego, w którem śpiąca żona jego, 57-letnia Anzelma uległa zaczadzeniu. Wyratowali ją z groźnej sytuacji strażacy, poczem pogotowie ratunkowe odwiozło ja do szpitala miejskiego. Pożar ugaszono po godz. 8 rano. Straty wynoszą około 15.000 zł, które pokryje ubezpieczenie. Przyczyny ognia narazie nie zdołano ustalić.

Postrzelenie amatora kwiatów. Niejaki Pałaszkiewicz Franciszek, zam. Nowe Osiedle Naramonickie wybrał się wczoraj w godzinach wczesno-rannych na koniec ul. Grunwaldzkiej celem złożenia kilku wizyt w okolicznych ogródkach. Jednakże już przy pierwszej próbie miał wybitnego pecha, gdyż czujnie śpiący właściciel przydybał go na kradzieży. Pałaszkiewicz, widząc że jest schwytany, dobył noża i rzucił się na właściciela — jednakże ten błyskawicznie dobył broni i strzelił do złodzieja. Kula trafiła w lewa nogę, grzęznąc w kolanie. Do niefortunnego złodzieja-bandyty przywołano pogotowie ratunkowe, które przewiozło go do szpitala miejskiego. Sprawę wzięła w swe ręce policja.

Premjery kinowe.

„NIE ODCHODŹ ODEMNIE"
(Kino „Adrja").

Film ten jest jakby umyślnie **stworzony** dla Elżbiety Bergner, która stwarza w nim kreację niezapomnianą. Ma zresztą pole popisu, gdyż treść filmu, oparta na motywach psychologicznych, dostarcza jej okazji do wystąpienia w roli pensjonarki, frywolnej przyjaciółki młodego człowieka, wędrownej śpiewaczki, czułej matki i wreszcie zranionej w swych najwznioślejszych uczuciach kobiety. W filmie jest wiele scen po mistrzowsku pomyślanych i rozwiązanych. Żywa akcja, przenosząca się z miasta do miasta, stanowi również jeden z walorów filmu, reżyserowanego doskonale przez Pawła Czinnera. Nadprogram aktualny tygodnik.

„TURANDOT"
(kino „Kristal").

Chińska bajka o ślicznej lecz despotycznej i kapryśnej księżniczce Turandot została w całej swej piękności przeniesiona na film przez Ufę. Tragikomedja, jaką jest „Turandot" bierze swą muzyką, tempem, humorem i napięciem zarazem. Całość stoi na wysokim poziomie artystycznym. Trzy zagadki, które muszą rozwiązać kandydaci na małżonków księżniczki są ciekawe i trzymają widza w napięciu. Jeśli mowa o całym filmie, który jest ogromnie starannie i drobiazgowo wykonany, nie mówiąc już o utrzymaniu stylu dekoracyj i garderoby, należy wymienić wykonawców. Fritsch w roli Kalafa i Katy de Nagy w roli księżniczki Turandot są doskonale dobrani. Kemp jako Willibald i Schäffers — cesarz Chin bawią widzów swemi ruchami i mową. Lamprecht wyreżyserował ten film po mistrzowsku. Jak na sezon letni filmu tego stanowczo za szkoda, zwłaszcza, że jak już niejednokrotnie stwierdzić było można, inteligencja na filmach specjalnie dla niej nakręconych ilościowo nie dopisuje. A szkoda, bo filmy naprawdę artystyczne i godne poparcia nie często się zdarzają. Nadprogram jak zawsze doborowy.

Plon pracy podoficerów garnizonu bydgoskiego.

Staraniem wybitniejszych jednostek wśród podoficerów garnizonu bydgoskiego, uruchomiono w 1934 r. pod egidą Polskiego Białego Krzyża kurs gimnazjalny z zakresu 4—6 klas. Mimo trudów w pracy żołnierskiej „wkuwali" się podoficerowie po nocach i wytrwali. Kurs stał na bardzo wysokim poziomie naukowym, co wykazał egzamin przed komisją egzaminacyjną w dn. od 26 czerwca do 3 lipca br. Egzamin z zakresu 6 klas gimnazjum zdali pp.: Bertholz, Jarzyna, Kruk, Prętki, Małek, Strumiłowski, Sulczyk, Woźniak. Wszystkim należy się uznanie za wytrwałą pracę. Organizatorom zaś, a szczególnie pp. dyr. Polakowskiemu, prof. Sygnarskiemu, inspektorowi Klimeszowi oraz gronu profesorskiemu gimnazjum klasycznego gorące podziękowanie.

Podsłuchane.

Pani X., młoda mężatka, przychodzi w odwiedziny do swej mamy, starszej wytrawnej gospodyni. Uradowana mama częstuje najmilszego gościa herbatą i — na spróbowanie — świeżemi, tegorocznemi konfiturami. Otwiera jeden z licznych słojów, lecz... o zgrozo!... wspaniała zawartość słoja pokryta jest kępkami białej, nieapetycznej pleśni.

— A widzisz mamo, dlaczego mnie nie posłuchałaś? Moje konfitury i galaretki przechowują się znakomicie, bo dodałam do smażenia „OPEKTE". — Jest to naprawdę znakomity środek, który nietylko skraca czas przygotowania, ale również doskonale konserwuje.

———::———

ILE PŁACONO NA TARGU?

Na wczorajszym targu płacono ceny następujące: masło wiejskie kg 2,40, masło mleczarskie 2,60, jaja 0,90, twaróg 0,50—0,60, pomidory 1,00, kalafior gł. 0,10—0,30, cebula pęcz. 0,10, ogórki 0,60, jabłka 1,00—1,20, marchew pęcz. 0,10, galarepa pęcz. 0,05, szpinak 0,50, szparagi 0,50, ziemniaki kg 0,20; za drób: kury 1,50—2,00, kaczki 2,00—2,80, gęsi 2,50—3,00, indyki 2,50—3,00, gołąbki para 0,80—0,90; mięso kg: kotlet wieprzowy 1,80, boczek 1,40, wołowe bez kości 1,50, z kośćmi 1,20, skopowe 1,40, od łopatki 1,20, cielęcina 1,10—1,20, słonina 1,80; ryby kg: karasie 1,20 do 1,60, liny 1,20—1,60, węgorze 2,00—2,40, płotki 0,50—0,60, leszcze 1,60—2,00, szczupaki 1,60—2,40, karpie 2,40—2,60, okonie 0,80—1,20.

ZMARLI:

Ś. p. **Teodor Rogacki,** kupiec w Chodzieży.

Ś. p. **Marja Kurowska,** lat 85, w Gnieźnie.

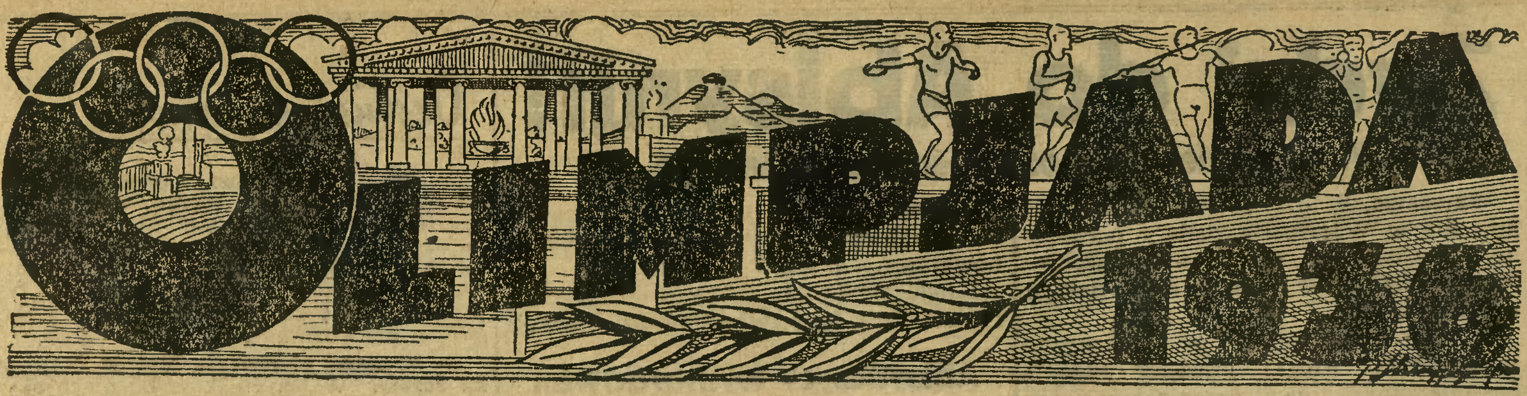
Ś. p. **Józef Kiliński,** em. ekspedjent pocztowy w Stawkach pod Toruniem.

Ś. p. **inż. Władysław Lisowski,** naczelnik głównych warsztatów kolejowych w Poznaniu.

Ś. p. **Teodora z Surów Witkowska,** lat 64, w Poznaniu.

Ś. p. **Ewa z Brassów Nawrocka,** lat 62, w Lesznie.

Ś. p. **proboszcz-emeryt Jan Zwickert,** lat 77, w Jaszkowie, pow. Śrem.



NA FUNDUSZ OLIMPIJSKI.

Uczestnicy biura personalnego Ministerstwa Komunikacji złożyli na fundusz olimpijski dobrowolną ofiarę 42,50 zł i wzywają kolegów z okręgowych dyrekcyj kolejowych do kontynuowania zbiórki.

NASI OLIMPIJCZYCY W LEKKO-ATLETYCE.

Polski Związek Lekko-Atletyczny zdecydował już właściwie, aczkolwiek nieoficjalnie, **jak wyglądać będzie skład naszej olimpijskiej drużyny.**

Na 400 m. startować będzie Biniakowski, na 800 i 1500 m. — Kucharski, na 5 i 10 km. Noji, w maratonie Fiałka i Gancarz, w chodzie na 50 km. — Bieregowoj, w skoku wzwyż — Pławczyk i Hofman, w trójskoku Luckhaus i Hofman, w tyczce — Sznajder, w oszczepie — Lokajski i Turczyk, a w dziesięcioboju — Pławczyk.

W konkurencjach olimpijskich pań startować będą:

na 100 m. — Walasiewiczówna, w dysku i w oszczepie — Kwaśniewska.

Otwartą pozostaje jeszcze kwestja sztafety 4×400 m. Eliminacja w tej konkurencji odbędzie się w dn. 15 bm. na stadjonie w CIF. Jeśli zawodnicy nasi uzyskają czas minimalny 3:17 sek., wówczas pojadą na igrzyska olimpijskie, a wtedy w grę wchodziliby jeszcze 3-ej zawodnicy, prawdopodobnie **Maszewski, Koźlicki i Śliwak.**

WIOŚLARZE W OBOZIE PRZEDOLIMPIJSKIM W KRUSZWICY. RRZYBYŁO OKOŁO 30 OSÓB — WIOŚLARZY I DYGNITARZY ZWIĄZKU.

Kruszwica. W wyniku odbytych ostatnio regat wioślarskich w Bydgoszczy, wyznaczono do obozu olimpijskiego w Kruszwicy nad Gopłem następujących wioślarzy: **Verey, Ustupski, Borzuchowski, Kobyliński, Skolimowski, Braun i Ślązak,** oraz: **Kuryłłowicz, Szeperowski, Petrykowski, Serwo, Bącler, Manitius, Meyssner i Wieczorek** z Poznania wraz z czwórką **WKS. Śmigły** z Wilna i drugą czwórką AZS. Poznań.

Trening już rozpoczęto na wodach Gopła. Pogoda sprzyja. Kierownikiem obozu jest p. **dr. Koccaj** z Poznania. Trening czwórek i dwójek prowadzi znany trener z Wiednia p. **Haspel.** Treningiem jedynki i dwójki podwójnej kieruje p. **inż. Bujwid** z Krakowa. Oprócz tego przyjechał do Kruszwicy wiceprezes PZTW. p. **inż. Loth** i inni dygnitarze Związku.

Zgodnie zaś z decyzją Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich w Warszawie odbędą się **w dniu 19 lipca br. w Kruszwicy regaty międzyklubowe — jubileuszowe** z okazji 25-lecia klubu wioślarskiego „Gopło“ w Kruszwicy, z udziałem naszych najlepszych wioślarzy. Wymienione regaty będą połączone z 2 eliminacjami przedolimpijskiemi, z udziałem asów polskiego wioślarstwa, jak **Verey** (dwukrotny mistrz Europy jedynek), **Ustupski** (również mistrz Europy) i inni.

Jednem słowem, praca wre w całej pełni. W tym celu powiększono znacznie przystań i zarząd sprowadził z Warszawy trenera w osobie p. **inż. Masłowskiego,** oraz poczynił szereg innych celowych posunięć, by 19 lipca móc godnie zaprezentować całoroczne wysiłki.

GOŁĘBIE NA IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH.

Berlin. Przed rozpoczęciem igrzysk olimpijskich, **w dniu 1 sierpnia** wyfruną ze Spandau dziesiątki tysięcy gołębi pocztowych, które polecą do różnych miejscowości Niemiec i zagranicę. Za pomocą pierścieni kontrolnych, przymocowanych do nóżki każdego gołębia, ustalony będzie dokładnie czas, w jakim odbędą one drogę powrotną do ojczyzny.

Organizatorzy przewidują, że w tym konkursie „lotniczym“ weźmie udział przy pomyślnych warunkach atmosferycznych **ok. 100 tysięcy gołębi, sprowadzonych uprzednio do Berlina z różnych części Niemiec i z wielu krajów europejskich.**

W czasie uroczystości otwarcia Igrzysk w Berlinie, wypuszczonych zostanie na stadjonie 20 tysięcy gołębi.

Szermierczy mistrz Polski Antoni Sobik

o sobie i o szansach naszych szermierzy na Olimpjadzie.

(Korespondencja własna „Dziennika Bydgoskiego“.)

Katowice, w lipcu 1936.

Tegoroczne szermiercze mistrzostwa Polski, rozegrane w połowie czerwca w Warszawie, zakończyły się bezapelacyjnym triumfem znanego i Bydgoszczy, wszechstronnego zawodnika Ślązaka Antoniego Sobika z PKS. w Katowicach. Jak wiadomo, Sobik wygrał i szpadę i szablę, odnosząc tylko po jednej porażce w walce finałowej.

Już wtedy i kilkakrotnie przedtem podwójny mistrz Polski dzielił się z Waszym korespondentem swojemi wrażeniami i spostrzeżeniami. Teraz jednak — na miesiąc przed Olimpjadą — w czasie kilkuminutowego postoju pociągu w Katowicach rozmawialiśmy prawie wyłącznie o polskiej szermierce, no i przy tej okazji mówiło się troche z mistrzem o nim samym.

Wogóle trzeba zaznaczyć, że Sobik jest pod każdym względem wzorem sportowca. Skromny, pracowity, towarzyski, twardo dąży do celu.

— Czy spodziewał się pan zostać podwójnym mistrzem — pytam po przywitaniu i wymianie kilku okrzyków.

— W szermierce nie można nigdy mówić z pewnością. Poza wyszkoleniem technicznem trzeba mieć trochę szczęścia i... sprawiedliwych sędziów — dodaje mistrz z uśmiechem. Co się tyczy mistrzostw Polski, to postanowiłem w walce dać ze siebie wszystko. Czułem się zresztą dobrze, byłem dobrze usposobiony i fizycznie i psychicznie. Trzeba też przyznać, że walka była zażarta, wyrównana — jak rzadko. Miałem trochę więcej szczęścia i może o ułamek sekundy szybkości i dlatego wygrałem.



ANTONI SOBIK,
szermierczy mistrz Polski.

— Kogo uważa pan za najgroźniejszych przeciwników?

— Gdy chodzi o szablę — to kpt. Segde i Dobrowolskiego, gdy o szpadę — to kolegę klubowego Jaczyka, Franza ze Lwowa, doskonale dysponowanego na mistrzostwach, i Kantora z Łodzi.

— Czy walkach w dwóch rodzajach broni panu odpowiada?

— Bezwzględnie, że trudniej jest z przygotowaniem. Tu i tam trzeba inaczej trenować i walczyć. Jednak my, Ślązacy, dzięki trenerowi naszemu p. **Kozie,** jesteśmy wszyscy przygotowani do walki w obydwu rodzajach broni.

— Jaka jest historja pańskiej działalności sportowej?

— Karjerę sportową, jeżeli o takiej można mówić, rozpocząłem 1921 roku od gimnastyki szwedzkiej i przyrządowej w Sokole w Żorach, lekkiej atletyki i pływania. W gimnastyce byłem jednym z kandydatów na Olimpjadę Amsterdamską, jednak służba wojskowa w Poznaniu i Bydgoszczy nie pozwoliła mi na trening i uczestnictwo w obozie. Będąc w pięknym, nadbrdziańskim grodzie, **należałem do Sokoła III,** w którego barwach startowałem wielokrotnie, zdobywając w lekkiej atletyce kilka mistrzostw i zwycięstw. Wiem, że w pływaniu też kilka razy wygrałem. Uprawiam też boks i zapaśnictwo. Z szermierką zetknąłem się w roku 1931 w szkole policyjnej w Katowicach, wkrótce zdobywając mistrzostwo Śląska. Nie zaniedbywałem przytem lekkiej atletyki, czego dowodem wicemistrzostwo Polski w biegu na 400 m. przez płotki w latach 1933 i 1934, kilkakrotne mistrzostwo Śląska w pięcioboju i dziesięcioboju lekkoatletycznym. W szermierce zdobyłem w 1935 r. mistrzostwo Warszawy w szabli, mam na rozkładzie kilku zawodników o międzynarodowej sławie: mistrza Europy Węgra **Rajcany'ego,** wicemistrza Olimpiady Włocha **Gendiniego,** wicemistrza Europy **Marziego,** ostatnio w meczu Niemcy — Polska pokonałem ich słynnego **Casimira.** Zdobycie dwóch mistrzostw Polski jest dotychczasowym największym sukcesem. Muszę jednak zrobić coś więcej!

— Co pan sądzi o naszych szansach na Olimpjadzie?

— Zespół szablowy musi zająć trzecie miejsce przed Niemcami — może uda nam się wysunąć na drugie przed **Włochy,** bo **Węgrzy stanowią zawsze jeszcze klasę dla siebie.** W szpadzie możemy przy odrobinie szczęścia też zdobyć trzecie miejsce. Jednak jesteśmy tu już słabsi.

— A indywidualne walki?

— Klasa Węgrów i kilku Włochów jest ogromna. Być może jednak, że będzie nam szczęście sprzyjało. Może zrobić dużo **kpt. Segda** — dobry technik, **kpt. Dobrowolski,** może satry wyżeracz **Pappé, kpt. Suski** — popróbuję i ja trochę szczęścia. W szpadzie sytuacja jest gorsza. Może coś powiedzieć — **Jacyk, Franz, Kantor,** może **Stanisławski z Paryża** — może też i ja, ale wątpliwe to sukcesy.

— Jakie są składy ekip?

— W szabli jadą: pp. **kap. Segda, Dobrowolski, Pappé, Suski, Zaczyk, Sobik.** W szpadzie: **Zaczyk, Franz, Kantor, Szempliński, Sobik** — a o szóste miejsce będzie toczyć się walka między **Karwickim, Mirowskim** z A. Z. S. Warszawy i **Stanisławskim** z Paryża.

Już tylko chwila do odjazdu pociągu. Żegnamy się więc. Jeszcze z wagonu — życzę mistrzowi sukcesów, a także olimpijskiej drużynie.

— Proszę pozdrowić Bydgoszcz — woła jeszcze Sobik. Pociąg znika ze stacji.

Władysław Wan.

NARODOWA DRUŻYNA KOLARSKA W BYDGOSZCZY.

W dn. 19 bm. odbędą się w Bydgoszczy zawody kolarskie o mistrzostwo miasta na szosie na dystansie 100 km.

W zawodach zapowiedziany jest start polskiej drużyny narodowej oraz ekipy olimpijskiej.

Grudziadzki Klub Sportowy zdobył puhar wędrowny miasta Starogardu w turnieju piłkarskim.

Starogard. (jw) W ub. niedzielę odbyła się uroczystość jubileuszowa Starogardzkiego Klubu Sportowego, który obchodził 10-lecie istnienia. W ramach tej uroczystości odbył się turniej piłkarski o puhar wędrowny miasta Starogardu, ofiarowany na 10-lecie S. K. S-u. W turnieju tym wzięły udział drużyny: **Grudziądzki Klub Sportowy przy P. P . W., „Victoria“ — Elbląg (Niemcy), K. S. M. — Gdańsk i S. K. S.**

Turniej zakończono zwycięstwem Grudziądzkiego Klubu Sportowego, który uzyskał najwięcej punktów i zdobył puhar przechodni. Drugie miejsce osiągnęła drużyna „Victoria“ — Elbląg, a trzecie K. S. M. — Gdańsk. Każdy mecz trwał 40 minut. Wynik rozgrywek jest następujący: „Victoria“ — Grudz. Klub Sport. 0:2 — punktów 2 dla G. K. S., K. S. M. Gdańsk — S. K. S. 1:0 — 2 pkt. dla K. S. M., „Victoria“ — K. S. M. 0:0 — po 1 pkt. dla każdej drużyny, G. K. S. — S. K. S. 2:0 — 2 pkt. dla G. K. S., „Victoria — S. K. S. 4:0 — 2 pkt. dla „Victoria“, G. K. S. — K. S. M. 1:0 — 2 pkt. dla G. K. S. Wynik ogólny: Grudziądz stosunek bramek 5:0 — 6 pkt., Elbląg stosunek bramek 4:2 — 3 pkt., Gdańsk stosunek bramek 1:0 — 3 pkt., S. K. S. stosunek bramek 0:7 — pkt. 0.

Należy zaznaczyć, że G. K. S. rozegrał szczególnie pięknie mecz pierwszy, natomiast ostatni z K. S. M. — Gdańsk grał brutalnie, wywołując oburzenie wśród bardzo licznej publiczności.

PROGRAMY RADJOWE

Co usłyszymy dziś z Warszawy w godzinach popoł.

15,45: „Hokus pokus dominikus“ — aud. dla dzieci. 16,00: Koncert z Ciechocinka. 16,45: Odczyt wojskowy. 17,00: Koncert orkiestry kameralnej. 19,00 „Panienka radjowa“ premjera słuchowiska w Teatrze Wyobraźni. 19,30: Recital fortepianowy Marji Bilińskiej. 20,00: Hiszpańska pieśń ludowa. 21,00: Nasze pieśni — pieśni Feliksa Nowowiejskiego. 21,30 Kwintent fortepianowy c-moll op. 61 Władysława Żeleńskiego. 22,15: Muzyka salonowa i taneczna.

W piątek, dnia 10 lipca

OGÓLNY.

6,30: Audycja poranna. 12,03: Zespół salonowy Pawła Rynasa. 16,00: „Na cześć słońca“ — audycja muzyczna. 16,45: „Wolna szkoła wojskowa w Warszawie w latach 1914-1915“. 17,00: „Wschodnie nastroje“. 19,00: Koncert symfoniczny z Wawelu w Krakowie. 21,05: Muzyka lekka w wykonaniu małej orkiestry P. R. 22,15: Koncert laureatów wiedenskich. 23,00: Muzyka taneczna.

LOKALNY.

TORUŃ. 6,00: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6,03: „Na dzieńdobry“ (płyty). 6,23: Program na dzisiaj. 6,28: „Parę informacyj“. 12,03: „Rossini“ (płyty). 12,55: Recytacja prozy: fragment z powieści „Chłopi“ (Lato) Wł. Reymonta. 14,30: Muzyka lekka (płyty). 15,30: Wiadomości gospodarcze z Warszawy. 18,00: „Piękno ziemi pomorskiej: Miasto pod znakiem białych mnichów — Kartuzy“ feljeton wygł. dr. Aleksander Majkowski. 18,15: Utwory Ludomira Różyckiego (płyty). 18,25: Koncert reklamowy. 21,55: Wiadomości sportowe z Pomorza.

ZAGRANICA.

19,00: Budapeszt. Muzyka salonowa. **Frankfurt.** Recital fort. **20,00: Hamburg.** Muzyka skandynawska. **21,00: Strasburg.** „Galatea“ opera kom. V. Masse. **Luksemburg.** Muzyka dawna i nowa. **22,00: Kopenhaga.** Muzyka współczesna. **23,00: Bukareszt.** Koncert nocny. **Kopenhaga** Muzyka taneczna. **Radio Paris.** Muzyka salonowa. **24,00: Sztutgart.** Koncert nocny.

Bydgoszcz na falach eteru.

Reportaż radjowy o bydgoskiej wystawie „Mebel i Wnętrze“.

W dniu wczorajszym o godz. 21 Rozgłośnia Pomorska radja nadała na fali ogólnopolskiej pogadankę o bydgoskiej wystawie „Mebel i Wnętrze“. Fale eteru rozniosły na cała Polskę wieść o ciekawej wystawie, która jest **chlubą Bydgoszczy i bydgoskiego meblarstwa.** Autorem pogadanki jest p. **red. Józef Kołodziejczyk, współpracownik „Dziennika Bydgoskiego“.** W wczorajszej zapowiedzi odczytu **mylnie podaliśmy nazwisko prelegenta,** co wynikło z błędu, który się znalazł w podanym zrana przez radjo programie dnia.

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń—Warszawa: 2.43, 6.50, 8.05, 10.01, **13,41**, 14.05 15.35, 17.47, **18.24**, 19.37, 21.30, 22.50.

Tczew—Gdańsk—Gdynia: 3.45, 3,55 **5.40**, **7.43**, 12.22, **13.03**, 13.35, 17.17, **19.41**. 20.10.

Kościerzyna—Gdynia: 7.52, 15.25.

Nakło—Piła: 0.02, 4.05, 6.02, 11.08, 14.45, 17.45, 19.40.

Unisław—Brodnica: 4.45, 7.57, 9.38, 12.28, 13.50, 16.19, 21.50.

Inowrocław—Poznań: 1.00, 3,50, 6.32, 11.25, 13.55. 18.40, 22.03, 23.20.

Wągrowiec—Poznań: 5.00, 8.30, 10.40, 13.38, **18.25**.

Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe: 13.55.

Ostatnie wiadomości.

Prezydent Rzplitej w Zakopanem

jeździł kolejką linową na Kasprowy.

Zakopane, 9. 7. (PAT.) Wczoraj w południe w drodze z Krynicy do Wisły **wstąpił do Zakopanego Pan Prezydent R. P. z małżonką.** Bezpośrednio po przyjeździe do Zakopanego Pan Prezydent udał się do Kuźnic na kolejkę na Kasprowy, skąd po zwiedzeniu w towarzystwie podsekr. stanu Bobkowskiego urządzeń stacyjnych, **udał się kolejką na szczyt Kasprowego.** Następnie ze szczytu Kasprowego udał się na **szczyt Beskidu, gdzie przebywał przez dłuższy czas.**

Katastrofy w powietrzu.

Śmierć dwóch pilotów.

Warszawa, 9. 7. (Tel. wł.) Pod Raszynem spadł wczoraj **samolot wojskowy.** Pilot Salak poniósł **śmierć na miejscu.** Komisja bada przyczyny katastrofy.

Lublin, 9. 7. (PAT.) Wczoraj rano we wsi Jakubowice Murowane wydarzyła się **katastrofa szybowcowa.** Szybowiec pilotowany przez ucznia 6 kl. gimnazjum lubelskiego, Wincentego Szypka, z niewyjaśnionych przyczyn **spadł z wysokości 30 m i zawisł na drzewie.** Młodociany pilot doznał **pęknięcia czaszki.** W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala, gdzie zmarł.

Kto zawinił katastrofę na stacji Gułtowy.

Warszawa. W związku z wykolejeniem się pociągu pośpiesznego w dniu 1 bm. na stacji Gułtowy pod Poznaniem, **ministerstwo komunikacji po przeprowadzeniu dochodzenia** i szczegółowem zbadaniu miejsca katastrofy, podaje do wiadomości co następuje:

Winę wypadku ponosi maszynista Franciszek Morski, który przy wjeździe na tor boczny stacji Gułtowy rozwinął niedozwoloną szybkość. W następstwie wypadku maszynista Morski poniósł śmierć na miejscu, urzędnik pocztowy Górecki Wincenty zmarł wskutek odniesionych ran, ponadto doznało obrażeń 5 pracowników kolejowych, 2 pracowników z obsługi wagonu restauracyjnego oraz 5 podróżnych.

Znów afera łapówkowa.

Łódź, 8. 7. (Tel. wł.) Z polecenia władz prokuratorskich **aresztowano wyższych urzędników województwa łódzkiego,** a mianowicie: kierownika referatu samochodowego w łódzkim urzędzie wojewódzkim inż. Brylińskiego, urzędnika wojewódzkiego Daszkowskiego, Buchwajca oraz prezesa Związku Przemysłowców autobusowych na województwo łódzkie Szustkiewicza.

Aresztowania te nastąpiły w związku z prowadzonem od dłuższego czasu dochodzeniem w sprawie zgłoszonych **zarzutów o nadużycia w referacie samochodowym łódzkiego urzędu wojewódzkiego.** Wymienieni wydawali za łapówkami prawa jazdy i koncesje na przedsiębiorstwa autobusowe.

Konkurs na sarkofag Marsz. Piłsudskiego

Kraków, 8. 7. (PAT). W krypcie św. Leonarda na Wawelu komisja, złożona z gen. Wieniawy-Długoszewskiego, szefa sanitarnego M. S. Wojsk. gen. dr. Roupperta i lekarza mjr. Kalicińskiego przeprowadziła **okresowe badanie sarkofagu marszałka Józefa Piłsudskiego.** W sali zarządu Wawelu odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego uczczenia pamięci marszałka Piłsudskiego.

Na posiedzeniu rektor Szyszko-Bohusz przedstawił sprawozdanie **z postępu robót nad wykonaniem nowej krypty marszałka Piłsudskiego w grobach królewskich na Wawelu** pod wieżą srebrnych dzwonów. W wyniku posiedzenia uchwalono **ogłosić konkurs na sarkofag marsz. Piłsudskiego.**

Wybuch w arsenale.

Londyn, 9. 7. (PAT). Wybuch w pracowni chemicznej arsenału morsk[illegible] w Woolwich nastąpił w chwili dokonywania doświadczeń. Budynek, w którym znajdowała się pracownia chemiczna, został **doszczętnie zniszczony. 3 osoby są zabite, a wiele ciężko i lżej rannych.**

Żydzi do Abisynji!

Włosi otwierają możliwości kolonizacyjne.

Warszawa, 9. 7. (Tel. wł.). Koła żydowskie w Warszawie zostały poruszone doniesieniami z Rzymu **o możliwościach kolonizacji żydów europejskich w Abisynji.**

Według otrzymanych w Warszawie wiadomości, włoski minister kolonji Lessona zaakceptował przedłożony przez związek żydów włoskich plan kolonizacyjny, mający na celu **osiedlenie żydów europejskich w Abisynji.** Specjalna komisja rzeczoznawców wysłana będzie do Addis Abeby celem wszechstronnego zbadania możliwości kolonizacyjnych żydów w Abisynji.

Pod przewodnictwem włoskiego ministra kolonji odbyła się nadto w Rzymie z udziałem przedstawicieli gmin żydowskich we Włoszech narada, na której **omawiano położenie tubylczej i napływowej ludności żydowskiej w Abisynji.** Zjednoczenie gmin żydowskich we Włoszech postanowiło wysłać do Addis Abeby i Diredaua delegatów celem założenia w tych miejscowościach nowoczesnych gmin żydowskich.

(Mogą się żydzi wynosić do Abisynji i gdzie chcą, **byle tylko opuścili Polskę!)**

Abisyńczycy wymordowali włoskich lotników.

Rzym, 9. 7. (PAT.) Włoskie samoloty, które wyruszyły z Addis-Abeba dla celów wywiadowczych, wylądowały w miejscowości Lekemti, na zachód od Addis-Abeby. **Zostały one napadnięte przez zbrojne oddziały abisyńskie, które zamordowały gen. lotnictwa Magliocco, płk. sztabu generalnego Calderini, mjr. Locatelli, inż. Prasso.** Uratował się jedynie Borello, któremu udało się uciec.

Inne aparaty włoskie dokonały **masowej represji w stosunku do ludności w miejscowości, w której schronili się żołnierze abisyńscy.**

Znów strzały do dyrektora Ubezpieczalni.

Zredukowany pracownik zabił b. posła Gosiewskiego.

Warszawa, 9. 7. (Tel. wł.). Wczoraj w godzinach południowych rozegrała się krwawa i tajemnicza tragedja przed domem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Koło godz. 2-ej po południu wyszedł z gmachu zakładu **dr. Gosiewski, b. poseł i referent ustaw ubezpieczeniowych.** W chwili, kiedy siadał do taksówki, podbiegł jakiś osobnik i dwukrotnie **strzelił do dr. Gosiewskiego.** Do leżącego już oddał jeszcze cztery strzały. Sprawcą strzałów okazał się niejaki **Szymik, dawny pracownik sosnowickiej ubezpieczalni, w której dr. Gosiewski był dyrektorem.**

Mimo natychmiastowej operacji i transfuzji krwi dr. Gosiewski **zmarł.**

Groźne burze nad Śląskiem i Kieleckiem.

Katowice, 9. 7. (PAT) Wczoraj w godzinach wieczornych **przeszła nad Śląskiem i Zagłębiem Dąbrowskiem niezwykle silna burza, połączona z gradobiciem i wichurą.** Długotrwała ulewa spowodowała zalanie wielu niżej położonych mieszkań. W Katowicach ruch uliczny w wielu punktach był wstrzymany. Grad wyrządził **znaczne szkody na polach i w sadach.** Wiele drzew zostało strzaskanych przez pioruny. W kilku miejscach **zerwane zostały dachy z domów oraz przewody elektryczne.**

Kielce, 9. 7. (PAT) Wczoraj wieczorem nad Kielcami i okolicą przeszła niezwykle **ulewna burza z piorunami i huraganem.** Woda deszczowa płynęła na szerokości całej jezdni, wdzierając się do piwnic i suteren w niżej położonych dzielnicach miasta. Przepływająca przez Kielce rzeczka Silnica nie mogła pomieścić nadmiaru wód i **wystąpiła z brzegów w okolicach Pakosza Dolnego, zalewając przybrzeżne łąki.** Wicher pozrywał wiele szyldów w mieście i powybijał szyby. W okolicznych wsiach huragan **uszkodził dachy domów mieszkalnych i stodół, wyrządzając znaczne szkody.**

Dokoła wydawania francuskich tajemnic wojskowych Sowietom.

Paryż, 9. 7. (PAT). Interpelacja dep. de Kerillisa pod adresem min. lotnictwa Cota, któremu **zarzuca polecenie wydawania tajemnic wojskowych Sowietom** (patenty na uzbrojenie samolotów, jak „działka nr. 23", strzelające przez śmigło i t. p. — red.) wywołała sensację w kołach parlamentarnych. Debata w izbie w tej sprawie, która pierwotnie odbyć się miała w końcu przyszłego tygodnia, została przyśpieszona. Min. Cot zwrócił się do dep. Kerillisa, który wybierał się zagranicę, z prośbą o odłożenie na kilka dni wyjazdu, tak, że debata w tej sprawie oczekiwana z wielkiem zainteresowaniem zarówno przez koła parlamentarne jak wojskowe, odbędzie się już w najbliższy piątek. Dep. de Kerillis, **wobec przyśpieszenia debaty, przerwał omawianie tej sprawy na łamach „Echo de Paris".**

Katastrofa samolotu.

Kair, 9. 7. (PAT) Na pokładzie samolotu, który spadł i rozbił się w pobliżu Mersamatrouth **znajdowało się 13 osób. 7 osób zabiło się na miejscu, 6 osób odniosło obrażenia cielesne.**

Upały w Ameryce.

Chicago, 9. 7. (PAT.) Liczba ofiar śmiertelnych porażenia słonecznego **dochodzi do 72 osób.** Termometr wskazuje 49 stopni C. W Oakpark (Stan Illinois) **asfalt roztopił się i płynie strumykiem wzdłuż ulic.** W Wyoming piorun wywołał pożar lasów.

Polscy baloniarze

w zawodach międzynarodowych.

Essen 8. 7. (PAT). W dniu 6 bm. lądował na polskim balonie pod miejscowością Portu Westfalica (Niemcy) **kapitan Burzyński wraz z por. Wysockim** w towarzystwie Holendrów Lange i Zanestra. Start do lotu nastąpił w dniu 5 lipca w Hilversum (Holandja). **Załoga polska z kpt. Burzyńskim startowała do tego lotu w ramach konkursu zawodów, organizowanych przez holenderskie towarzystwo radjowe Avro.** W zawodach konkursowych poza Polakami brali jeszcze udział Francuzi i Szajcarzy.

Drobne wiadomości.

— **Cała Turcja stawia pomniki Kemalowi Atatürkowi.** Rząd turecki wydał rozporządzenie, żeby wszystkie miejscowości w państwie wystawiły pomniki prezydentowi republiki — Kemalowi Atatürkowi. Ponieważ Turcja liczy 22.000 miejscowości, tyle pomników już za życia wystawią Turcy swemu prezydentowi.

— **Kradzież pierścienia cesarza Franciszka Józefa.** W Marjańskich Łaźniach skradziono w tamtejszym hotelu niejakiej p. Ad. Arnoldowej biżuterję, wśród której znajdował się pierścień brylantowy z inicjałami F. J. I. — który swego czasu był własnością zmarłego cesarza austrjackiego Franciszka Józefa I.

— **Włosi otwierają dalsze poczty w Abisynji.** Poza głównym urzędem pocztowym, otwartym w Addis Abebie, zostały już otwarte przez Włochów urzędy pocztowe w Diredava, Dżidżiga, Harrar, Makale i Kvoram. Poza tem został już opracowany plan rozbudowy sieci pocztowej, obejmujący 45 miejscowości, począwszy od rzeki Dakaze aż do południowo-zachodnich granic Abisynji.

— **Jak się zapowiadają tegoroczne zbiory na Węgrzech?** Obliczają na Węgrzech, że tegoroczne zbiory pszenicy dadzą 23,1 milj. ctr., a żyta 7,2 milj. Zbiory więc wypadną przeciętnie dobrze. Rząd oraz organizacje rolnicze chcą wstrzymać zbyt silną sprzedaż zbóż po żniwach, coby spowodowało obniżkę cen, zwłaszcza na pszenicę. Zbiory owoców zapowiadają się bardzo obficie.

— **„Biskup polarny" odznaczony legją honorową.** Wikarjusz Apostolski zatoki Hudsońskiej, Mgr. Turquetil, zwany powszechnie biskupem polarnym, został odznaczony przez rząd francuski legją honorową.

— **Jarmark książki katolickiej.** Kardynał arcybiskup Neapolu dokonał niedawno inauguracji trzeciego jarmarku książki katolickiej, mieszczącego się w słynnym neapolitańskim klasztorze Santa Chiara, datującym się z 13 w. Wystawę-jarmark koła katolickie i cała prasa włoska powitała z wielkiem uznaniem, to też odwiedzana jest

— **Czechosłowacja zamierza produkować kauczuk.** Specjalna komisja, powołana przez przemysł rolniczy w Czechosłowacji, przystąpiła do wstępnych badań, dotyczących doświadczeń osiągniętych w Rosji Sowieckiej w związku z uprawą roślin, służących do produkcji kauczuku oraz dotyczących wszystkich zagadnień, związanych z produkcją syntetycznego kauczuku. Badania te stwierdziły, że w Czechosłowacji nie będzie można prawdopodobnie uprawiać roślin, z którychby można było produkować kauczuk, wobec czego produkcja będzie mogła odbywać się tylko drogą chemiczną.

Sowiecka inspekcja w Czechach.

Moskwa, 9. 7. (PAT) Agencja Tass donosi: W drugiej połowie lipca dowódca sił lotniczych armji sowieckiej **Ałksnis uda się z „rewizytą" do Czechosłowacji.** Będzie to odpowiedź na wizytę generała Fajfra, dowódcy lotnictwa czeskosłowackiego w Z. S. R. R. w 1935 r.

Straszna tragedja ojca

w Kapuściskach pod Bydgoszczą.

Syn i dwie córki ofiarą kąpieli. — Ze stawu wydobyto trzy trupy.

Okropne nieszczęście dotknęło rolnika **Aleksandra Turońskiego, zam. w Solcu Kujawskim na wybudowaniu, który stracił niespodziewanie troje dzieci. W stawie w Małych Kapuściskach utonęli, zażywając kąpieli: 15-letni Józef Turoński, siostra jego 17-letnia Janina i 21-letnia Anna.**

Szczegóły tego niezwykle tragicznego wypadku przedstawiają się następująco:

Rolnik Turoński, stale zamieszkały i mający swą posiadłość w Solcu Kujawskim, wynajął sobie przed ośmiu laty dodatkowo od magistratu 15 mórg roli w Małych Kapuściskach za terenem Lloydu Bydgoskiego. Wczoraj, w środę, Turoński udał się z dziećmi do Małych Kapuścisk, gdzie przez cały dzień wszyscy zajęci byli pracami rolnemi. Po całodziennej ciężkiej pracy podczas wielkiego upału, krótko po godzinie 18-tej dzieci Turońskiego **zapragnęły kąpieli w pobliskim stawie,** podczas gdy ojciec udał się do domu. W tym czasie rozegrała się w stawie straszna tragedja.

Kąpanie w stawie wogóle uważane jest przez okolicznych mieszkańców za bardzo niebezpieczne, tem bardziej dla nieumiejących pływać. W pewnej chwili **wszyscy trzej kąpiący się, natrafiając na głębię — zaczęli tonąć** i dał się słyszeć przeraźliwy krzyk tonących. Znajdujący się w pobliżu stawu, **15-letni Henryk Osiński przybiegł z pomocą,** lecz zastał tylko **walczącą z śmiercią najstarszą córkę rolnika, Annę.** Chłopiec, obawiając się sam wskoczyć do stawu, z brzegu podał dziewczynie laskę. Siły jednak opuściły dziewczynę, tak, że nie udało jej się uchwycić laski. **Na oczach przerażonego chłopca zginęła w topieli.**

Chłopiec pobiegł następnie do oddalonej o blisko kilometr od stawu huty szklanej, gdzie zaalarmował pracowników o strasznem nieszczęściu. Niestety, **pomoc była spóźniona.** Przybyli na miejsce pracownicy-hutnicy wydobyli późnym wieczorem jedynie zwłoki topielców. Zawiadomiony o nieszczęściu ojciec również przybył późnym wieczorem do Kapuścisk i zastał tylko **zwłoki swych trojga dzieci.**

Straszna jest rozpacz biednego ojca, którego spotkał tak bolesny cios, tracąc odrazu **troje swych najstarszych dzieci.** Turońscy wychowali ogółem 9-cioro dzieci i przed 10-ciu laty sprowadzili się z Małopolski do Solca Kujawskiego. Tragicznie zmarła 21-letnia córka Anna odznaczała się niezwykłą urodą i uchodziła za **jedną z najpiękniejszych dziewcząt w Solcu.**

Tragedja rodziny Turońskich w całej okolicy wywołała wstrząsające wrażenie. Zwłoki topielców przewiezione zostały nocą do kostnicy przy ul. Szubińskiej i pochowane zostaną na cmentarzu tamtejszym.

W Bałtyku utopił się

synek profesora gimnazjum niemieckiego.

Przebywając z rodzicami na wywczasach w Sopocie, utonął podczas kąpieli morskiej **8-letni Ulrych Skonietzki,** syn profesora gimnazjum niemieckiego w Bydgoszczy Kurta Skonietzkiego, zam. przy ul. Księcia Adama Czartoryskiego 13. Tragedja rozegrała się w oczach rodziców, znajdujących się na plaży. Chłopiec utonął niespodziewanie i ciało jego zauważyło po pewnym czasie na dnie morza kilkoro kąpiących się dzieci, wydobywając je później z wody. Lekarz stwierdził śmierć wskutek udaru sercowego.

GDYNIA.

Wyjaśnienie w sprawie rzekomego aresztowania

architekta L. Witkowskiego.

W związku z artykułem p. t. „Aresztowanie architektów w Gdyni" p. L. Witkowski z Orłowa Morskiego wyjaśnia:

Nieprawdą jest, że na prowadzonej przezemnie budowie dr. Kryna w Gdyni powstał zatarg pomiędzy mną a robotnikami, gdyż ja **nie jestem ich pracodawcą**, lecz budowniczy Kopanicki, z którym łączy mnie umowa o wykonanie robocizny na tej budowie. Robotnicy ci, dowiedziawszy się o przytrzymaniu mnie przez policję, udali się z delegacją do władz o moje zwolnienie. Robotnicy zatrudnieni przez p. Kopanickiego zwrócili się do mnie o interwencję, by im p. Kopanicki wypłacił różnicę za okres beztaryfowy oraz by podwyższył stawki z 70 groszy na 75 gr. Interwenjowałem w tej sprawie u p. Kopanickiego, który w obecności zainteresowanych robotników oświadczył, że poważnie decyzję w tej kwestji po porozumieniu się z inspektorem Pracy.

P. Kopanicki nie zalegał z bieżącemi wypłatami zarobków robotniczych, co było kontrolowane przy każdej wypłacie przez specjalnie zaangażowanego w tym celu mego urzędnika, na co posiadam dowody.

Podjąłem się prac według jednostkowych cen kosztorysowych na łączną sumę kosztorysową ca. 73.500 zł.

Oddałem w akord p. Kopanickiemu wykonanie tylko samej robocizny z przejęciem przez niego wszelkich świadczeń socjalnych, lecz bez dostawy z jego strony rusztowań, szalowań, maszyn, narzędzi itp. sprzętów i to na podstawie jednostkowych cen ofertowych. Po dzień 30. 6. 1936 r. tj. do chwili, kiedy nawet połowa zakontraktowanych robót nie została jeszcze wykonana, **wypłaciłem p. Kopanickiemu kwotę 24.532 zł.**

Nieprawdą jest, jakobym zarobił na tej transakcji rzekomo bez żadnych wkładów 16.000 zł. Do dnia 30. 6. 36 r. moje wydatki własne, związane z prowadzeniem wymienionej budowy wynoszą łącznie 51.041.75 zł, a otrzymałem od właściciela p. dr. Kryna na poczet dotychczas wykonanych prac łącznie kwotę 40.500 zł. Prawdą więc jest, że na tej budowie, trwającej już 10 miesięcy nietylko nie zarobiłem ani grosza, ale **wydobór mój w dniu 30. 6. 1936 r. wyniósł 10.541,85 zł.**

Nieprawdą jest, jakobym został zatrzymany do dyspozycji Inspektora Pracy, natomiast prawdą jest, że **Inspektor Pracy oświadczył mi oficjalnie w dniu 30. 6. 1936 r. że żadnych poleceń przytrzymania nie wydawał.** Przytrzymany zostałem z powodów dla mnie niewyjaśnionych i zwolniony bez protokularnego nawet przesłuchania.

Telefon nr. 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Gdyni, ul. Skwer Kościuszki 24.

POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Miejskie Zakł. Elektryczne — tel. 29-67.

Gabinet komendanta i kancelarja telefon 20-22.

Rozgrywki szachistów.

W niedzielę 12 lipca odbędą się w Sopocie w salach Domu Kuracyjnego zespołowe zawody szachowe o puhar wędrowny, ufundowany przez p. Wacława Kowalskiego z Gdyni, pomiędzy drużynami Gdyni i Gdańska.

Gra odbędzie się na 20 szachownicach. Skład zespołu gdyńskiego wraz z graczami rezerwowymi jest następujący: Woźniak, Blumel, Przetycki, Morena, Bobkowicz, Świda, Ost, Wiener, Dwornik, Dr. Manissaly, Małota, Powała, Stamfest, Imieniński, Prusak, Fiala, Stepa, Wierzbicki, Abramow, Krejniuk, Waleczko, Seweryn, Kurlandt, Lesiak, Askenazy, Szyszko-Bohusz, Powałowa, Zygienda i Knabe. Wobec tego, że zawody te cieszą się wielką popularnością, spodziewany jest liczny wyjazd miłośników gry szachowej i kibiców do Sopotu. Drużyna gdyńska wyjeżdża pociągiem o godz. 12,30. Gry rozpoczynają się o godz. 15, pod kolumnadami, lub w razie niepogody na werandzie północnej Domu Kuracyjnego.



Piękny skok do wody amerykańskiej pływaczki.

330 km na szybowcu.

Pilot Baranowski wylądował w Rumunji

Ustjanowa, 9. 7. (PAT.) Jedenasty dzień krajowych zawodów szybowcowych LOPP w Ustjanowej stał pod znakiem przelotów. Szereg zawodników wykonało przeloty o długości od 60—90 km. Kierownictwo zawodów otrzymało wiadomość **o lądowaniu pil. Baranowskiego na terytorjum Rumunji poza Czerniowcami.** Po pil. Baranowskiego wysłany zostanie samolot ze Lwowa, celem sprowadzenia go lotem holowanym. Przelotem swoim pil. Baranowski podwyższył bardzo wybitnie rekord polski przelotu na szybowcu, gdyż **przeleciał dystans około 330 km,** gdy tymczasem rekord polski wynosił dotychczas 210 km.

W niektórych wsiach Małopolski Wschodniej znika ludność polska.

Donoszą z powiatu zbaraskiego, że stwierdzono tam zanikanie ludności polskiej w niektórych wsiach, w tak zastraszający sposób, że przestają one całkowicie być polskiemi. Według danych urzędu parafjalnego, dotyczących wsi np. **Suchowce,** wynika, że w latach od 1866 do 1880 było przeciętnie chrzczonych 10 dzieci rocznie, według obrządku rzymsko-katolickiego. W następnych latach, aż do roku 1915, a więc na przestrzeni 35 lat chrzczono już tylko 4 dzieci rocznie. Od r. 1916 do 1920 nie ochrzczono ani jednego dziecka, a w następnych latach 1921, 1927 i 1928 chrzczono już tylko po jednem dziecku. Natomiast **od r. 1929—1936 nie ochrzczono już ani jednego dziecka według obrządku rzymsko-katolickiego.**

Podobny stan ma miejsce w całym szeregu innych wsi.

— **Wycieczka do Brdyujścia.** W przyszłą niedzielę, dnia 12 bm. urządza Tow. Pań św. Wincentego à Paulo przy Farze swoją doroczną wycieczkę do Brdyujścia. Wyjazd z muzyką parostatkiem o godz. 12. Podróż 1 zł w obie strony. Pogoda zamówiona. Bufet smaczny z wyborną kawą zapewniony. Tylko o wiele, wiele szanownych gości prosi uprzejmie Zarząd.

Obywatele m. Bydgoszczy i sympatycy Sokoła!

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc w łożach na Stadjonie Miejskim na zlot Sokolstwa Dzielnicy Pom. w niedzielę 12. bm. kich zarządów gniazd konieczne.

Bilety już nabyć można w sekretarjacie „Sokoła" Dworcowa 5 (filja „Dz. Bydg.").

Sprawy sokole.

Okręgowy Wydział Sokolic.

Dziś, w czwartek, o godz. 6-ej posiedzenie O. W. S. w sekretarjacie. Przybycie wszystprosimy zaopatrzyć się poprzednio w bilety.

Od godz. 7 ćwiczenia druchen przy muzyce w szkole wydziałowej ul. Konarskiego.

Z życia towarzystw.

Czwartek, 9 lipca.

Godz. 20,00: **Tow. śpiewu „Halka".** Lekcja dziś i jutro w Resursie Kupieckei. Z powodu występu w sobotę i w niedzielę, komplet konieczny.

— **Tow. śpiewu „Dzwon".** Lekcja śpiewu w szkole im. św. Trójcy. Obecność wszystkich konieczna.

— **K. S. M. M. „Gwiazda".** Zebranie plenarne w salce parafjalnej.

— **Klub Wiośl. „Gryf".** Zebranie miesięczne - informacyjne w lokalu restauracji Pod Lwem, ul. Marsz. Focha.

• • •

Bydgoski Chór Męski urządza dnia 12 lipca br. o godz. 7 całodzienną wycieczkę do Smukały Dolnej. Zbiórka o godz. 6,30 koło ekspedycji towarowej przy ul. Zygm. Augusta. Sympatycy i goście mile widziani.

Związek Rezerwistów. Wycieczka krajoznawcza odbędzie się w niedzielę, 12. bm. do Koronowa. Wyjazd kolejką pow. Bliższych informacyj udzielają zarządy kół.

BYDGOSKA GIEŁDA

ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 8. VII. 36 r.

Żyto — t. 00,00, 14,25 14,50; pszen. st. 19,00—19,25; jęczmień jednol. 00,00—00,00; jęcz. zbior. 00,00—00,00; zim. 14,50—15,00. owies 15,00—15,50; mąka żytnia wyciągowa 0—30% wł. w. 22,25—22,75; gat. I 0—50% wł. w. 22,00—22,25; gat. I 0—65% wł. w. 20,75—21,25; gat. II 50—65% wł w. 17,25—18,00; mąka żytnia razowa 0—95% wł. w. 17,00—17,75; m. poślednia ponad 65% 16,00—17,00; mąka pszenna gat. I wyciągowa 0—20% wł. w. 33,00—35,00; gat. IA 0—45% wł. w. 32,00—33,00; gat. IB 0—55% wł. w. 31,25—32,25; gat. IC 0—60% wł. w. 30,50—31,50; gat ID 0—65% wł. w. 29,50—30,50; gat. IIA 20—55% wł. w. 27,50—28,50; gat. IIB 20—65% wł. w. 27,00—28,00; gat. IIC 45—55% wł. w. 26,00—27,00; gat IID 45—65% wł. w. 25,25—26,25; gat. IIE 55—60% wł. w 24,00—25,00; gat. IIF 5[illegible]—65% wł. w. 21,00—21,50 gat. IIG 60—65% wł. w. 20,00—20,[illegible]0; mąka pszenna razowa 0—95% wł. w. 23,00—23,50; Otręby żytnie wymiał stand. 8,75—9,25; Otręby pszenne miałkie 9,00—9,50; Otręby pszenne średnie 8,50—9,00; Otręby pszenne grube 9,00—9,50; Otręby jęczmienne 11,00—12,00; rzepak zimowy bez worka 29,00—31,00; rzepik zimowy bez worka 30,00—32,00; mak niebieski 00,00—00,00; gorczyca 00,00—00,00; siemię lniane 00,00—00,00; pełnszka 00,00—00,00; wyka 00,00—00,00; sarade'a' 00,00—00,00; groch polny 00,00—00,00; groch Wiktorja 19,00—22,00; groch Folgera 18,00—20,00; łubin niebieski 10,50—11,00; łubin żółty 13,00—13,50; ziemniaki nadnoteckie 0,00—0,00; ziemniaki fabryczne za kg. % 0,00; płatki ziemniaczane 13,50—14,25 makuch lniany 16,00—16,50; makuch rzepakowy 13,75—14,25 makuch słonecznikowy 42/44% 16,00—17,00; makuch kokosowy 00,00—00,00; wytłoki suszone 0,00—0,00, słoma żytnia prasowana 2,50—3,00; siano nadnoteckie luzem 6,00—6,50 śrut soja 00,00—00,00. Ogólne usposobienie: spokojne.

Bank Polski płacił w dniu 9. 7. 1936 r.

dolary amerykańskie	5,25½
dolary kanadyjskie	5,23½
funty szterlingów	26,42
franki szwajcarskie	172,45
franki francuskie	34,92
floreny holenderskie	358,75
marki niemieckie	135,—
szylingi austrjackie	98,—
liry włoskie	33,—
guldeny gdańskie	99,80

Stan wody na Wiśle w dniu 9 lipca 1936 r.: Toruń 48, Foron 52, Chełmno 35, Grudziądz 52, Korzeniowo 67, Tczew —0,14, Einlage 2,24, Schievenhorst 2,48.

Budownictwo lekkomyślne - beztroskie.

Gdynia rośnie wspaniale. Uczestnicy zeszłorocznego „Dnia Morza" w tym roku zdziwieni są mile, że znowu tak wiele domów wybudowano. Istotnie budujemy w Gdyni dużo. I długo jeszcze konjunktura budowlana potrwa. Przyjrzyjmy się jednak bliżej nowowznoszonym gmachom. Zastanowi nas odrazu **lekkość budowli.** Buduje się szkielet żelazobetonowy, wypełnia się go cegłą, dziurawką i oto powstaje konstrukcja lekka, ale solidna, mocna. Spoglądamy do piwnic, nie są one głęboko w ziemi, a co najważniejsze — **żadna z piwnic nie jest sklepiona,** wszystkie mają sufity płaskie. Będą one służyć jako mieszkania, w najlepszym wypadku jako składy towarów.

Dla kontrastu przyjrzyjmy się budownictwu naszego gdańskiego sąsiada: **piwnice piękne sklepione** o mocnych łukach, wytrzymują ciężar zawalonego budynku.

Gdańsk bowiem, stary, ostrożny kupiec wie, że zabezpieczenie przed ewentualnym atakiem lotniczym jest dziś wszędzie nakazem chwili.

Gdynia, młode lekkomyślne dziewczę — nie myśli o jutrze. Żyje całkowicie pochłonięta dniem dzisiejszym.

Urządziła sobie wystawę pod hasłem **„Budujemy wielką Gdynię"!** Pięknie. Zwiedzający ową wystawę oszołomieni są rozmachem z jakim się wielką Gdynię buduje. Ile tu pieniędzy przepłynęło i ile jeszcze płynie i płynąć będzie. Ilustrują tu piękne modele, mnóstwo fotografij, fotomontaży, wykresów pomysłowych. Gdy wędrując po wystawie stanie przed stoiskiem LOPP., odrazu spostrzega, że budownictwo gdyńskie jest lekkomyślne beztroskie.

Nie widać mądrze przewidzianej **obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej** dla tych 90-tysięcznych rzesz Gdynian, a ile ich będzie za rok, za pięć lat.

Podczas defilady na ulicy 10 Lutego widzieliśmy fragmenty pracy wojska dla obrony Gdyni i Wybrzeża. Radowały się nasze serca, widząc oddziały Marynarki Wojennej, reflektorów i artylerji przeciwlotniczej. Widzieliśmy wielki wysiłek i ofiarność członków miejscowego Komitetu L. O. P. P., którzy bezinteresownie poświęcają swój czas i pracę dla przygotowania się do obrony Gdyni przed skutkiem nadchodzącej burzy wojennej.

Brak schronów w piwnicach domów Gdyni, brak urządzeń przeciwpożarowych, nieuświadomienie ludności na wypadek ataku lotniczego da się nam dotkliwie we znaki.

Stowarzyszenie Architektów Rzplitej Polskiej w Gdyni winno wytłumaczyć właścicielom powstających budowli, że wzniesienie gmachu zgodnie z wymaganiami obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej jest dziś w Gdyni koniecznością. Koniecznością, której nie wolno lekceważyć. Koniecznością, którą podkreślić może Komisja Budowlana Komisarjatu Rządu, żądając uwzględnienia warunków bezpieczeństwa O. P. L. G. od właścicieli domów.

Sklepione piwnice, schrony, skrzynie z piaskiem na strychach, uszczelnione pomieszczenia, to najprostsze zabezpieczenia, jakich nie możemy być pozbawieni, zważywszy na niewspółmierne do zarobków czynsze mieszkaniowe w Gdyni.

Właściciele domów nie chcą wydawać ani złotówki więcej, niż muszą wydać, choć wiadomo dobrze, że dom w Gdyni amortyzuje się w ciągu 5—6 lat.

Z. U. S. jako instytucja ubezpieczonych i ubezpieczonym służyć mająca, jest zwłaszcza w Gdyni jaskrawym przykładem wynaturzenia idei ubezpieczeniowej. Członkowie Z. U. S. nietylko nie otrzymują wystarczających świadczeń na wypadek choroby, ale nawet nie mogą mieszkać w domach przez Z. U. S. wybudowanych. Zwłaszcza w wielkich blokach przy ul. 10 Lutego. Kilkupokojowe mieszkanie kosztuje 350 zł. miesięcznie. Ponadto trzeba złożyć 6-miesięczną kaucję zł. 2.100! Bez komentarzy.

A czy Z. U. S. zabezpiecza swych lokatorów na wypadek ataku lotniczego? Czy posiąda schrony w piwnicach?

Odpowiedzią na to niech będzie pamiętna w Gdyni i w całym kraju **katastrofa 1932 r.,** kiedy podczas wybuchu gazu w piwnicy wyleciał w powietrze cały narożnik 4-piętrowego wielkiego gmachu Z. U. S. przy ulicy Marszałka Piłsudskiego i ulicy Bema. Kilkanaście ofiar, wiele ciężko rannych, zniszczony dobytek wielu rodzin, to smutne przeraźliwe fakty, które Gdynia winna przyjąć jako bolesną naukę na najbliższą przyszłość.

Obejrzyjmy stoisko L. O. P. P. na wystawie Targów Gdyńskich i bądźmy mądrzejsi przed, niż przysłowiowy Polak po szkodzie...

Ernest Raulin.

†

We wtorek, dnia 7 lipca br. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach zaopatrzony Sakramentami św. ukochany nasz brat, szwagier i wujek ś. p.

Franciszek Bigoński

funkcjonarjusz miejski

przeżywszy lat 50, o czem donosi w głębokim smutku pogrążona

Rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 10 lipca br. o godz. 17-tej z kaplicy cmentarza parafji św. Trójcy przy ul. Jary. Msza św. w sobotę 11 bm. o godz. 6.15 w kościele św. Trójcy. 12997

†

Dnia 7 bm. zmarł w Bogu opatrzony Sakramentami św. po ciężkich cierpieniach śp.

Kazimierz Radziński

w wieku 46 lat, o czem donosi w smutku pogrążona

Rodzina

Pogrzeb odbędzie się w piątek 10-go bm. o godz. 17-tej z kaplicy cmentarza nowofarnego. — Msza św. odbędzie się w sobotę o godzinie 8-ej w kościele farnym. (12996

Poszukuję zaraz lub później większy

LOKAL

nadający się **na skład bławatów,** położony w centrum miasta.

Zgłoszenia skierować do skrytki pocztowej nr. 17, Starogard (Pomorze). (12987

KONKURS

na stanowisko

głównego buchaltera oraz zastępcy dyrektora Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Nakła w Nakle n/Not.

Kandydaci muszą odpowiadać następuj. warunkom:

1. obywatelstwo polskie,
2. nieskazitelna przeszłość,
3. długoletnia praktyka w instytucj. kredytowych,
4. wiek do lat 40.

Objęcie stanowiska nastąpi po zatwierdzeniu kandydata w drodze przepisanej.

Termin składania ofert z podaniem wynagrodzenia, własnoręcznie napisanym życiorysem, z załączeniem dokumentów, poświadczonych przez oferenta — do dnia 23 bm.

Zgłoszenia nadsyłać należy do rąk niżej podpisanego Przewodniczącego Rady K.K.O. m. Nakła w Nakle n/Not.

12988) (—) **Trybull,** burmistrz.

Tapety

największy wybór (11821

Bydgoski Dom Tapet

Jezuicka 16.

Czytajcie Dziennik Bydgoski!

Większą partję

la szplisów dachowych

kupi (12990

„Impregnacja"

Bydgoszcz.

RÓŻNE

Wspólnik(czka)
do złotego interesu, współpraca z 10.000 najmniej, poszukiwany. Grundtke, Pomorska 12. (12955

Reperacje
wszelkiej garderoby damskiej i męskiej wykonuje czysto, szybko i tanio. Wykonanie miarowe. Zakład krawiecki damsko-męski, Chrobrego 7/3. (12113

Obelgę
rzuconą na panią Łucję Strzelczykową z żalem cofam. Biskupowa. Za zgodność Gierszewski, sędzia polubowy. (12953

Zgubiono
dnia 6 VII. dowód osobisty P. K. P. Nr. 473304 Schreiber Józefa. Łokietka 3, m. 7. (6730

MATRYMONJALNE

Przystojny (12982
wdowiec lat 35, mistrz rzeźnicki, właściciel domu szuka żony do lat 28. Posag pożądany. Oferty z fotografją którą zwrócę, do Dziennika Bydgoskiego Toruń pod „Brunet".

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

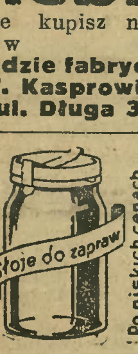
Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % droższej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Meble
solidne kupisz najtaniej tylko w (9227
składzie fabrycznym T. Kasprowicz, ul. Długa 34.



Po niskich cenach poleca **B. KACZMAREK** ul. Podwale 19 tel 93-71

10454

SPRZEDAŻE

Gospodarstwo
5 mórg ziemi na sprzedaż. Nakielska 243. (12895

Trzypiętrowy
dom komfortowy, dochód 8500, wpłata 34000, amortyzacja 28 000.

Dom
blisko dworca, składami, cena 16 500.

Piętrowy
dochodowy ulica Sw.Trójcy, cena 10 000. (6741

Nowobudowany
składem kolonjalnem, cena 13 000. Sokołowski, Sniadeckich 52.

Majątki (12969
gospodarstwa,, domy, wille okazyjnie. Nowakowski, Warmińskiego 17.

Repertuar kin bydgoskich:

KRISTAL: „Turandot" i nadprogram.
ADRIA: „Nie odchodź ode mnie" i nadprogram.
APOLLO: „Amerykańskie awantury" i wesoła 2 akt. komedja pt. „Radosne sanatorjum".
MARYSIENKA: „Powrót Frankensteina" i „Byli sobie dwaj hultaje" (Flip i Flap) oraz nadprogram.
REWJA: „Zbieg z Jawy" Na scenie nowa rewja z nowym zespołem p. t „Atakujemy".
BAŁTYK: „Tarzan nieustraszony" i „Szpieg nr. 13."

Kiosk
sprzedam. Gdynia, Rynek 56, Ciesielska. (12984

Zapewniona egzystencja. Pierwszorzędna kawiarnia, taras 250 osób, z powodu rodzinnego sprzedam zaraz. Zgłoszenia agentura **Gdynia,** „Kawiarnia". (12985

Cukiernię
mniejszą, pracownia, skład dwa pokoje, kuchnia oddam. Oferty „Par" Poznań nr. „56,34". (12989

Dom (12056
trzypiętrowy, nowopobudowany 35 000. Wiadomość Szarek, Toruńska 13.

Sprzedam
dom z ogrodem, cena 3 tys. zł. Adres w Dzienniku. (6744

Egzystencja!
Kino w Toruniu przy Rynku sprzedam tanio, wpłata 5.000,— Kryn. Toruń, Chrobrego 11. (12979

Wózek
dziecięcy skrzynkowy na sprzedaż. Sniadeckich 45, m. 4. (12959

Rower
balonowy wyścigowy nowy. Kujawska 88. (6736

Traktor
rolniczy sprzedam tanio. Grunwaldzka 217. (12488

Samochód
2-osobowy Peugot na chodzie, sprzedam tanio. Nowodworska 26, telefon 2206. (12974

Dom
tanio sprzedam. Konopna nr. 23. (12946

Kolonjalkę
mieszkanie odstąpię. Adres filja. (6749

Skład
delikatesów, towar kolonjalny, win i wódek w centrum Bydgoszczy z koncesją na stałe okazyjnie sprzedam. Of. filja „Okazja" (6748

12 koni
roboczych dobrych, źrebaki trzy, dwuletnie i kwartalne sprzeda Majętność Zbyszewice, poczta Pawłowo Żońskie, telef. 3 (6751

Koń (12993
platforma lekka, wóz piekarski tanio. Kujawska 4.

KUPNA

Plac
budowlany kupię. Oferty wraz z ceną pod „L R." do Dziennika. (12947

Kupię (12966
dobry używany motocykl, nowy typ, podanie ceny. A. Sienicki, Ostrowo, poczta Iwiec, pow. Tuchola.

POSADY WOLNE

Drogerzystę
młodsz. pomocnika, zdolnego ekspedjenta i dekoratora władającego dobrze po niemiecku, poszukuję od 15 7. Zgłoszenia osobiste, Drogerja Kosmos, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 55. (12926

Fryzjerka (12924
manikurzystka
dobra siła, 50%, potrzebna zaraz. Zakład fryzjerski, Łazienki-Jastarnia.

Potrzebny (12848
kucharz zaraz wzgl. od 1. 8. br. do kasyna podoficerskiego 1 Bataljonu Strzelców w Chojnicach. Zgłoszenia wraz z podanemi warunkami przyjmuje prezes korpusu podoficerskiego 1 Bataljonu Strzelców w Chojnicach.

Pomocnik
tapicerski może się zgłosić Toruńska 24. (12962

Panna
do samodzielnego prowadzenia filji piekarskiej z kaucją potrzebna zaraz. Zgłoszenia Pomorska 60, piekarnia. (6738

Fryzjerka
dobra siła tylko żelazkowa potrzebna zaraz na stałe. Gdynia, Warszawska 60. (12986

Pomocnik
szewski na pierwszorzędną pracę damsko-męską potrzebny zaraz. Gołębiewski, Inowrocław, Toruńska 26. (12975

Fryzjer damski
lub fryzjerka potrzebny od zaraz. Switalski, Wąbrzeźno. (12981

Dobrą
kucharkę, dobremi świadectwami, poszukuje Letnisko Dolna-Brodnica, pow. kartuski, Pom. (12934

Kucharkę
poszukuje Kawiarnia Bristol, Mostowa 9. (12968

Dziewczyna
potrzebna do prasowania na sezon do Jastarni. Jagiellońska 34—1. (12963

Służąca
gotowaniem, uczciwa, czysta Zgłosić Poznańska 4, m. 5. (12949

Dziewczyna
potrzebna. Restauracja, Przyrzecze 14. (12957

Służącą
z wioski samodzielnie prowadzącą gospodarstwo, z gotowaniem. Reflektuje się tylko na siłę pierwszorzędną. Zgłoszenia z świadectwam Biuro Pomorska 36. (12951

Posługaczka
młoda potrzebna. Gdańska 22—11. (6753

Panienka
do obsługi gości, siła fachowa może się zgłosić. Herm. Frankego 7. 6754

Dzielny
pomocnik fryzjerski na stałą posadę potrzebny. F. Dumiński, Iłowo, k. Działdowa. (12991

Poszukuję (12980
natychmiast czeladnika kołodziejskiego. Marga Joachim, Stawki-Toruń II.

Studniarzy
trzech wykwalifikowanych do kopania studzień na majątkach parcelowanych poszukuję. Zgłoszenia: Wrzesiński Toruń, Borowiacka 10—12. (12977

Fryzjer
dobry pracownik zaraz na stałe potrzebny, podać warunki. Wollschläger, Więcbork pow. Sępólno. (12970

Bufetowa
przystojna potrzebna. Nakielska 2. (12961

Uczeń
kolonj.-delikat. z dwuletnią praktyką, poszukuje miejsca ukończenia nauki. Oferty filja Dziennika „Uczeń". (6747

Służąca
przychodnia. Mazowiecka nr. 4—5. (6746

POSADY POSZUKUJĄ

Mistrz (12954
stolarski poszukuje posady, dobry fachowiec, warunki skromne. Oferty pod „Mistrz" Dziennik.

Kucharka
gospodyni z dobrem gotowaniem do samotnej osoby poszuknje posady. Oferty pod „12960" (12960

Trio
wolne. Mińska, Inowrocław, Batorego. 12976



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

1 pokojowe:
kuch. 17 zł. Śniadeckich 39/1

1—3 pokojowe:
kuchnią. Sniadeckich 31/1.

5 pokojowe:
w. odr. Swiętojańska 21/9.

Mieszkanie
trzypokojowe z kuchnią od 1 sierpnia, ul. Orla 62 gospodarz. (6739

4 pokojowe
komfortowe przy Parku Kochanowskiego do wynajęcia. Oferty filja pod „K. R." (6740

4 lub 5 pokojowe
mieszkanie komfort, łazienka 1. 8. wolne. Dworcowa 75, gospodarz. (6737

Trzypokojowe
mieszkanie z kuchnią zaraz do wynajęcia. Informacje Magazyn Bławatów, Tadeusz Ferber, Gdańska 63. (12964

5 pokoi
wolnych, I piętro. Długa nr. 32. (6742

MIESZKANIA SZUKA

3 pokojowego
mieszkania z łazienką, balkonem poszukuje urzędnik, czynsz $^{1}/_{2}$ roczny zgóry. Zgł. do filji Dzien. Bydgoskiego pod „Nauczyciel gimn." (6705

Od 1 sierpnia
poszukuję 5-pokojowego mieszkania, kuchnia i łazienka, blisko ulicy Jagiellońskiej. Zgłoszenia do admin. pod „ładne" (12994

DZIERŻAWY

Składnicę
warsztaty wydzierżawię. Pod Blankami 20. 12948

Wydzierżawia się zaraz
Folwark Przygodzice
areału ca. 400 hektarów z gorzelnią. Reflektujący na żywe i martwe inwentarze potrzebowałby ca. 90000 gotówki oraz znaczniejszą sumę na zakup [illegible]. Zgłoszenia kierować **Pałac Antonin** powiat Ostrów Poznański. (12935

Skład
bławatów z mieszkaniem, niedaleko Gdyni, oraz skład rzeźnicki z warsztatem zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia pod nr. „64" do administracji. (12965

Wiśnie
wydzierżawię. Dr. Potockiego 9. (12972

Skład
3 pokojowe mieszkanie, warsztat, stajnię (byłe rzeźnictwo) wydzierżawię. Mazowiecka 13. (6706

Lokal
6×18 parterowy z urządzeniem składowem.

Lokal (12834
I piętro z mieszkaniem lub bez, razem 100 kw. m. na pracownię lub na skład komisowy przy ulicy Długiej 36, do wynajęcia. Zgł. do gospodarza lub portjera Pod Blankami 31.

3 ubikacje
do wynajęcia na składnice lub warsztaty. Lipowa nr. 7 (12999

POKOJE WOLNE

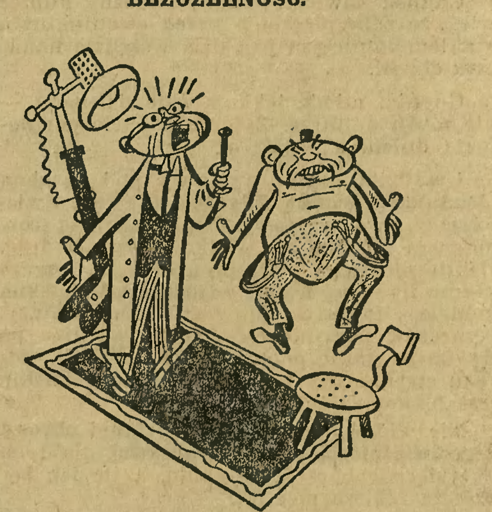
Pokój (12952
z balkonem, łazienką. Paderewskiego 18, m. 5.

Umeblowany
niekrępujący. Król. Jadwigi 13—4. (12967

2 oddzielne
Plac Wolności 7, m. 2. 13002

1 lub 2 pokoje
umeblowane, słoneczne, łazienka. Hermana Frankego 1, m. 6 (róg Placu Teatralnego). Oglądać od godziny 17—20. (6745

BEZCZELNOŚĆ.



Lekarz: Od 3 miesięcy leczę tego człowieka na żółtaczkę, a teraz mi opowiada, że jest Chińczykiem.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł., na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych. Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.